Nr 230. Kraków 7 Października — Sroda. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20	—	kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . . . „ „ 21		„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém „ „ 24		„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 17 sgr. 2		„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108		„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80		„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglia w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenię w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 6 października.

Po tem, cośmy w ostatnich czasach o hr. Gołuchowskim pisali, zbyteczna byłoby mówić, że dotrwaliśmy do końca w nadziei, iż rząd nie zechce się przychylić do żądanéj przez niego dymisyi. Powiemy więc tylko z żalem, że odjęła nam ją dopiero wczoraj *Gazeta Wiedeńska*. Dymisya, której się domagał Namiestnik, została stanowczo przyjętą.

Wiemy, że są chwile, są okoliczności, w których prawdziwy mąż stanu czuje się niejako w obowiązku złożenia powierzonéj sobie w zaufaniu władzy. Wiemy również, że są pewne warunki, w których jedynie władza sumiennie sprawowaną być może, w należytem jéj i wyższem znaczeniu, to jest dla tego, który ją powierza, i tego nad którym się rozciąga. Prawdziwą chlubą i zaszczytem jest dla męża stanu, cechą wyższego charakteru, nie piastować władzy dla władzy, dla godności, ambicyi, ale dla powołania, do którego spełnienia jest ona środkiem nie celem. Do dzierżenia tak pojętéj władzy, są rozumiemy aż nadto, konieczne warunki. Sąd o nich do niego należy, ani też ośmielamy się sądzić tego kroku hr. Gołuchowskiego, i powodów, dla których uważał w obecnych okolicznościach za niestosowne piastować urząd nadal.

To tylko z pewnością powiedzieć możemy, a wśród wielu dowodów popierających nasze twierdzenie, wyprawiona na cześć jego onegdaj uczta jest jednym z najwymowniejszych, że na uznanie i gorące życzenia kraju mógł dzisiaj jak przedtem rachować. Dziś jak pierwéj pragnął kraj mieć go na swojem czele, i wybór swój ówczesny jednomyślnie potwierdził. I dla tego niech nam wolno będzie zachować nadzieję, że jeżeli hr. Gołuchowski uznał, że w dzisiejszych okolicznościach wypadało mu złożyć władzę, to znów inne do tejże go przywołają, i że ją znów chętnie na głos kraju i dla jego dobra podejmie. Bo nie o to tylko chodzi, czy go kto zastąpić w tym trudnym zawodzie potrafi. Jakkolwiek wiemy, iż w wysokiem uzdolnieniu i zaletach jak pisaliśmy poprzednio, dorównać mu trudno, to jednak nie wątpimy ani o kraju ani o ludziach. Ale głos kraju, powtarzamy, tak jednomyślnie za nim się oświadczył, takiem umiał on przeniknąć kraj do siebie zaufaniem, takiem uznaniem w kraju naszym nader rzadkiem otoczyła go opinia publiczna, takie położył zasługi dla kraju i monarchii, że pomimowolnie każdy obywatel mianowany w jego miejsce namiestnikiem, uważałby się za sprawującego tę władzę jakoby *per interim*, dopóki okoliczności hr. Gołuchowskiego nie powołają na godność, w któréj go kraj rad widzieć jako swego wybrańca.

Rząd jakby w przeczuciu téj myśli, która nam się ogólną w kraju być wydaje, przyjmując dymisyę hr. Gołuchowskiego, nie mianował jego następcy, ale powierzył kierownictwo Namiestnictwa Radcy Possingerowi, którego my więcéj niż ktokolwiek ocenić umiemy i cenimy bardzo. Wiceprezydent obecny znany jest zaszczytnie w kraju, obeznany dokładnie z jego stosunkami, powszechne umiał pozyskać uznanie, gdy w sesyi sejmowéj był komisarzem rządowym. Witamy go więc z zaufaniem na tem nowem stanowisku, na którem będzie miał sposobność rozwinąć zdolności i przymioty już znane, a gorliwość, umiarkowanie, łącznie z przywiązaniem do kraju, jakiego nieraz dawał dowody, są nam rękojmią, że trudności wśród jakich obejmuje władzę, postara się ułagodzić i usunąć w sposób odpowiedni dobru monarchii i kraju. Przy tem niech pozwoli wyrazić sobie uczucia mieszkańców Krakowa, którzy tracąc w nim życzliwego dla miasta naszego naczelnika, tuszą sobie, iż nie zapomni o ich potrzebach na nowym urzędzie, w sprawowaniu którego towarzyszyć mu będą serdeczne ich życzenia.

Budżet krajowy.

V.

5) *Fundusz podrzutków* ma własnych dochodów tylko 1500 złr., a mianowicie taksy od przyjęcia podrzutków, wydatki zaś wynoszą 80,961 złr., przeto fundusz krajowy musi corocznie dawać temu zakładowi z małemi różnicami dotacyi 79,461 złr. Lwów nie posiada własnego domu na ten cel poświęconego; podrzutki powierzane bywają żywicielkom ze wsi pobliskich i przedmieść lwowskich. Myślano tu i rozprawiano wiele o zbudowaniu podobnego zakładu i ustanowieniu dyrekcyi własnéj z mamkami i dozorem odpowiednim; jest nawet kilka gotowych wniosków wypracowanych, i statuta najpierwszych instytutów podrzutkowych w Europie; przekonano się jednak tak ze sprawozdań świadków naocznych, jakoteż z dzieł drukowanych przez rzeczoznawców i władze nadzorcze, że nasz wadliwy i w pospolity sposób urządzony zakład, tak pod względem fizycznego wychowania dzieci jakoteż ich śmiertelności i kosztów w ogóle, zasługuje na pierwszeństwo przed wszystkiemi podobnemi instytucyami.

Dobroczynność dam polskich a szczególnie staranność namiestnikowéj hr. Gołuchowskiéj, uzbierała już fundusz 2334 złr. w obligacyach, od których procenta bywają kapitalizowane, ażeby kiedyś za te pieniądze można własny wybudować instytut; lecz wobec zubożenia powszechnego i mnóstwa zakładów wszelkiego rodzaju, długo czekać będziemy na urzeczywistnienie tego zamiaru, jeśli jaki traf szczęśliwy nie przyjdzie nam w pomoc.

6) *Szpital Sw. Łazarza w Krakowie.* Oddział chorych sporadycznych jest najlepiéj uposażonym zakładem w Galicyi, oprócz bowiem własnego budynku szpitalnego, ma dochodu *a)* z odsetków od kapitałów 15,029 złr., *b)* z dóbr i realności 6245 złr., *c)* za zwrot kosztów leczenia 19,189 złr., *d)* innych dochodów 563 złr., razem dochodów złr. 41,026, wydatków zaś 35,291 złr., przewyżka zatem w dochodach 5735 złr. Były lata, w których przewyżka ta wynosiła 11 do 12,000 złr., za to *oddział położnic i podrzutków* przy tym szpitalu istniejący ma niedoboru na rok 1868 złr. 37,933, dochody bowiem tego oddziału wynoszą 13,633 złr., a wydatki 51,566 złr. Tym sposobem cała nadwyżka dochodów z oddziału chorych, tonie w nadwyżce wydatków oddziału położnic i podrzutków.

7) *Szpital Św. Ducha w Krakowie.* Oddział obłąkanych ma dochodów 4224 złr., wydatków złr. 9985, niedobór 5761 złr; oddział syfilitycznych ma dochodów 15,311 złr., wydatków 19,169 złr., niedobór 3858 złr.

Kwoty dochodów i wydatków w obu tych szpitalach są obliczone ściśle wedle wyników rzeczywistych i wedle trzechletniego przecięcia, nie przeto ani zmniejszyć ani odmienić się nie da, a dodać jednak należy, że wedle wydanego w roku ubiegłym reskryptu ministeryalnego, uznano budynek szpitala Św. Ducha za własność miasta Krakowa, gmina przeto krakowska słusznie domagać się może opłaty czynszu za pomieszczenie chorych i użytkowanie zabudowań; a dodawszy do tego czynszu, wydatek przez fundusz krajowy ponoszony na reparacye zabudowań szpitalnych, wynoszący corocznie 3 do 4 tysięcy złr., dojdziemy blisko do 10,000 złr. rocznego wydatku czynszowego za lokale niedogodne, na pół walące się, nie zdrowe i zbyt małe na pomieszczenie chorych w téj liczbie, jaka się do szpitalu zgłasza. Słusznie zatem Wydział krajowy zaproponował budowę nowego szpitala obok Sw. Łazarza, na fundamentach położonych jeszcze za czasów Rzeczpospolitéj, o czem była mowa przy rubryce VI „Zasiłki dla zakładów dobroczynności.“ Wynika zatem konieczna potrzeba, ażeby Sejm uchwalił dotacyę na tę budowę i zalecił przyspieszenie jéj od lat blisko 30tu przewlekane.

8) *Fundusz policyjny* czyli fundusz domu poprawy, powstał z kar policyjnych, których po skapitalizowaniu użyto na zakupno realności zwanej Sw. Maryą Magdaleną, która wynajętą jest obecnie na zakład karny żeński. Mieszczą się tam także korekcyonistki żeńskie, korekcyonistów zaś męzkich pomieszczono w zakładzie karnym męzkim za zwrotem kosztów utrzymania. Cały budynek ten jest przerobiony na zakład więzienny, i w razie opuszczenia go przez zakład karny, należałoby go albo zupełnie przebudować nakładem 40 do 50.000 złr., albo musianoby tam pomieścić jaki oddział szpitalny, na co obecnie wynajmywane bywają dwie realności za opłatą czynszu 6400 złr., co w porównaniu z czynszem opłacanym przez fundusz karny w kwocie 5122 złr. za używanie budynku M. Magdaleny, przyniosłoby korzyści rocznej 1288 zł. Zachodzi tu jednak ta niedogodność, iż gdy Rząd administrował funduszami krajowemi, i gdy realność powyższą zajął na zakład detencyjny żeński, władze sądowe porobiły w tym budynku znaczne przeistoczenia własnym kosztem, dodając wiele przybudowań i części składowych odpowiadających potrzebom zakładu karnego. Koszta te wynoszą przeszło 40.000 złr. Wydział krajowy odebrawszy ten zakład w swój zarząd dostrzegł, iż po zapłaceniu podatków (1810 złr. rocznie), i pokryciu kosztów utrzymania budynku (2000 zł. rocznie), nie wiele pozostaje z pobieranego czynszu; zażądał przeto od Skarbu państwa, podwyższenia czynszu. Naczelna prokuratorya oświadczyła, iż o podwyższeniu czynszu mowy być nie może, a na wypadek konieczego domagania się tego podwyższenia, Rząd przeniesie w inne miejsce Zakład karny żeński, oświadczył jednak równocześnie chęć zakupienia tej realności, ofiarując Wydziałowi krajowemu zwrot wszystkich na kupno i restauracyą wydanych kosztów, wynoszących przeszło 80.000 zł. Wśród tych okoliczności byłaby ta sprzedaż pożądaną, i dlatego Wydział krajowy rozpoczął układy, żądając cenę 100.000 złr. banknotami lub 80.000 srebrem, i wypłaty doraźnej tej kwoty; lecz naczelna prokuratorya ofiarowała tylko 80.000 złr. banknotami, a nadto żądała 10 lat czasu do spłaty ratami bezprocentowemi, przedłożyła jednak punkta ugodne ministerstwu do rozstrzygnienia. Dochody tego funduszu wynoszą ogółem 5927 zł.; wydatki 4576 zł.; nadwyżka dochodów 1351 złr.

Sumaryczne zebranie wszystkich funduszów okazuje ogół dochodów	331.949 złr.	
ogół zaś wydatków .	1,437.118	„
Z porównania wynika niedobór .	1,105.169	„
Odtrąciwszy od tego dalej, zapas kasowy pozostały z końcem 1866 roku	12.037	„
pozostaje niedoboru .	1,093.132	złr.

Ponieważ jednak budżet był sporządzony jeszcze przy końcu 1867 roku, a dla braku uchwały sejmowej nie mógł być we wszystkich działach wykonanym, przeto oszczędzono w niektórych rubrykach wydatki preliminowane z powodu niezrealizowania takowych, a w innych rubrykach z powodu oszczędności przez Wydział krajowy przeprowadzonych. I tak zaoszczędzi się: 1) przy kosztach podróży posłów 6000 złr. 2) przy dyetach poselskich 13.000 złr. 3) przy kosztach zarządu 25.000 złr. 4) przy rubrykach dochodu, z powodu energiczniejszego działania egzekucyjnego, spodziewać się należy nadwyżki 15.000 złr. 5) nadwyżka wedle obliczenia budżetowego na r. 1868 spodziewana, 8868 złr. 6) przy rubryce dróg krajowych proponowane a nieuskutecznione nowe budowy dróg krajowych 60.000 złr.; dalej proponowane a niezrealizowane wsparcie na budowy dróg gminnych i powiatowych 40.000 złr. razem przeto zaoszczędzi się 167.868 złr. Doliczając do tego zapas kasowy, z końcem 1867 roku pozostały, 189.737 złr, otrzymamy razem 357.605 złr., które od sumy powyżej wykazanego niedoboru (1,093.132 złr.) odtrąciwszy, pozostaje właściwego przez dodatki do podatków pokryć się mającego braku: 735.527 złr. — Podatki stale wynoszą w Galicyi okrągło 5,800.000 złr., przeto 1 cent dodatku przynosi 58.000 złr., zaś pobierane prowizorycznie dodatki krajowe po 15 centów od 1 złr. przyniosą razem 870 000 złr. W porównaniu tej wynikłości z wykazanym brakiem (735.527 złr.) okaże się pozostałości na r. 1869 do rozporządzenia 134.473 złr., która to kwota do rubryk dochodów należeć będzie.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 4 października.

— *r.* Pogłoski o skrytej kryzys ministerialnej ucichły, prawie zupełnie i byłyby pogrzebane w tej chwili, gdyby polemika gazet tujejszych, więcej zawiścią i zazdrością, czy też łagodniej mówiąc, współzawodnictwem kierowana nie wywoływała ciągle sprawy namiestnika czeskiego bar. Kellersperga. Nie należy bowiem zapominać, że w Wiedniu każdy wypadek ma dwie strony: jedną publiczną drugą dziennikową. Niech jaką chcieć okoliczność poruszy który z dzienników, natychmiast inne albo ją wyszydzą albo podniosą prześcigając jej znaczenie. W pierwszym przypadku zaczepiony broniąc swojego autorstwa, broni nietylko siebie, lecz oraz rzeczy, o której mówił; ztąd sprawa drobna przybiera rozmiary zaciętej waśni i ważnej kwestyi. W drugim przypadku mały wypadek bywa przez współzawodnicze dzienniki prześciganym, bo to je robi niby interesującemi. Przykład ten Wiednia zaraża i prowincye; a tylko dzienniki czeskie są od niego wolne, bo one jedne, przyznać trzeba, mają rzecz publiczną głównie na baczeniu. Można się z niemi niezgadzać pod względem ich politycznego zapatrywania, ale przyznać im trzeba, iż dalekiemi są od zawiści prywatą tchnącej. Takiego stosunku dziennikarstwa jak w Wiedniu, niema przykładów w Europie, trzeba po nie sięgać do Ameryki, gdzie cała publicystyka zeszła do roli reklamy i skandalu.

To zboczenie od przedmiotu posłuży po części do zrozumienia, dla czego dzienniki wiedeńskie tak mało są politycznemi, a tak bardzo skandalicznemi i reklamowemi. Z tej strony bardziej niż ze strony politycznej zapatrywać się należy na ich sąd o ludziach i rzeczach. Bez tego, sprawa p. Kellersperga nie przybrałaby tak namiętnej cechy. Widziano z powodu sprawy p. Lassera, że rząd nie łatwo odwołuje naczelników krajów, gdy widzi w nich zdolności administracyjne, bo w Austryi nie ma ludzi zdolnych na setki, i ledwie na jednostki zdobyć się można. Kim bowiem zastąpić ubytek?

Lubo nie z tego tylko jednego powodu, lecz też i dla niego przypuszczają tu, że hr. Gołuchowski wróci niezadługo do władzy. Zaciekłość dzienników tutejszych przeciw niemu znikła, gdy się przekonano, że Cesarz go nie odprawił, lecz pożegnał, i że o narzuceniu Galicyi niemca a tem mniej jenerała na gubernatora, wcale mowy nie ma. Mniemają tutaj, że znajdą się niezadługo okoliczności, które pozwolą hr. Gołuchowskiemu przyjąć napowrót złożony urząd, i temu po części przypisują powód, dla którego nikt następcą jego nie jest mianowany, lecz kwestya obsadzenia posady namiestnika Galicyi zostawioną jest dalszej rozwadze i okolicznościom. Nie tylko zaś u polityków kawiarnianych, lecz i w sferach prawdziwie politycznych utrzymuje się mniemanie, że między rządem a reprezentacyą Galicyi przyjść może do kompromisu, na który Galicya przystać będzie mogła. Rzecz ta zostawioną jest jednak do czasu przybycia delegacyi do Wiednia.

W sferze polityki zagranicznej zupełna panuje cisza. Wpływ rewolucyi hiszpańskiej na stan rzeczy w Europie ma cechę przeważnie pokojową, i dozwala Austryi zwrócić się znowu bacznie ku sprawom wewnętrznym. Jak długo taki stan potrwa, niewiadomo; nie można bowiem zapominać, że rewolucya hiszpańska dopiero się zaczęła, i że zwycięztwo jej nad wojskiem królowej, wyjazd królowej i zwołanie konstytuanty są dopiero pierwszym aktem. Dyplomacya obawia się też zawiści stronnictw i walki o pretendentów, a w następstwie, wojny domowej. Mocarstwa zachodnie sprzyjają podobno unii iberyjskiej; gdyby zaś zlanie się dwóch państw napotkało na opór ze strony Portugalii lękającej się stracić odzielność w połączeniu z większym sąsiadem, natedy przystaną chętnie na wybór księcia Augusta, młodszego brata króla Ludwika portugalskiego na tron hiszpański. W Madrycie projekt ten znajduje podobno wielu przychylnych, bo przecina naraz wszelkie zawiści Bourbonów i Orleanów. Ale po prowincyach, a grają one ważną rolę w rewolucyach hiszpańskich, dom Koburg-Braganza mało liczy przyjaciół. W Biskai i Arragonii Bourboni zawsze jeszcze mają stronników, w Katalonii zaś, osobliwie zaś w Barcelonie przeważa prąd republikański.

Rzym 29 września.

Wypadki hiszpańskie ogromne tutaj sprawiają wrażenie. Wszyscy przeczuwają, jeźli nawet rozumowaniem dokładnie jeszcze obliczyć nie mogą, iż znaczne sprowadzą następstwa dla Rzymu i wpłyną na przyszłe jego położenie. Z początku nie przypuszczano zgoła tutaj, aby rewolucya hiszpańska mogła wziąść górę i żeby dynastya była w niebezpieczeństwie; dziś zaś zwątpienie poczyna ogarniać urzędowe sfery. Niezawodna, iż w sprawie rzymskiej Cesarz Napoleon miał wiernego sprzymierzyńca w rządzie królowej Izabelli, i na nim się opierał. Wszyscy zatem pytają, ażali obecnie, jeżeli rewolucya stanowczo przemoże, nie ujrzy się zmuszonym, skutkiem osamotnienia swego w obronie doczesnych praw Stolicy Apostolskiej, do uczynienia ustępstw Włochom, które bądź co bądź domagają się Rzymu w zamian za dalszą przyjaźń z Francyą? Czyliż więc Cesarz, który zdaniem tutejszych dostojników jest w gruncie przeciwnikiem władzy świeckiej, nie zmieni nagle swojej polityki rzymskiej, nie cofnie *bezpowrotnie* wojsk swoich kwoli gabinetowi włoskiemu jakimby on nie był, lub czy przynajmniej nie zechce dalszej swej opieki nad świecką władzą papieży poddać pewnym warunkom, które przedłoży bez ogródek rządowi papieskiemu? Ponieważ zaś można z góry przewidywać, iż Pius IX żadnych warunków nie przyjmie, żądając po dawnemu bezwarunkowej opieki, obrony niepociągającej za sobą zmian w administracyi wewnętrznej ani w zewnętrznych stosunkach z ościennem państwem, to czyliż z takiego starcia odmiennych dążności nie wywiąże się dla Papieża i jego rządu sytuacya nowa, osobliwa niepewność jutra, ba, może powtórne walki lub bolesne pielgrzymki? Wszystko to zostaje do przewidywania w położeniu tak niepewnem, zawikłanem, tak bez jutra, jak dzisiejsze. Mówią, że w Kwirynalskim pałacu przygotowują na wszelki wypadek apartamenta dla Izabelli II. Tak cała rodzina Burbonów oparłaby się we wiecznym grodzie, któremu podobny zjazd nie wiem jak dalece zdołałby wyjść na dobre.

Dotychczas przecież polityka francuska względem Rzymu tchnie wielkiem współczuciem, czynną przyjaźnią i uderzającą stanowczością. Nie wiem, czy z przekonania czy skutkiem jakiejś skrytej gry politycznej polegającej na zręcznem durzeniu sprzymierzeńców i przyjaciół, rząd francuski sam nieustannie wzbudza tutaj obawy nieprzewidzianych napadów, zbliżających się zapasów, i za pośrednictwem hr. Armanda i jenerała Dumonta ciągle alarmuje rząd papieski, ciągle mu każe być w pogotowiu do walki. Wzmiankowany jenerał nalega usilnie, nagląco, aby się wojsko papieskie zbroiło jak najprędzej w broń odtylcową. Lękając się nowego opóźnienia w wydaniu przez angielskie i belgijskie fabryki obstalowanych ztąd karabinów Remingtou, oświadczył, że w razie, gdyby zaraz nie przybyły, rząd francuski gotów jest zaopatrzyć wojsko papieskie w odpowiednią ilość karabinów Chassepota, byle tylko uzbrojenie jak najrychlej przeprowadzonem zostało. Czemu tak bardzo pilno Francyi, aby te szesnaście czy ośmnaście tysięcy ochotników wszech narodowości otrzymały nową broń i gotowe były do wystąpienia przeciwko niewidzialnemu dotąd nieprzyjacielowi? Jenerał Dumont powtarza, iż korpus okupacyjny, wiernie popierając papieski oręż, wróci natychmiast do Rzymu, skoro się potrzeba okaże, i pójdzie nawet dalej ku granicom, wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo będzie groziło. Na głos jen. Dumonta niezmierna czynność panuje w tutejszem ministerstwie kroni i w administracyi wojskowej. Już nawet chirurgom wojskowym rzymskim oddano ambulanse i rozkazano być z niemi w pogotowiu na pierwsze zawołanie. Holenderskie panie wyszyły dla papieskiego wojska chorągiew, którą kilka z nich przywiozło do Rzymu i ma złożyć Ojcu ś. na posłuchaniu. *Inviti sagri* czyli pasterskie listy kardynała wikarego tchną duchem wojennym i przeczuciem bliskich napadów. Kardynał ten zapowiada Rzymianom uroczystą trzydniówkę, przygotowawczą do uroczystości ś. Michała Archanioła i N. P. Różańcowej, do której Ojciec ś. wielkie przyłączył odpusty. W okólniku dotyczącym pierwszego święta nadmienia „o walce myśli zbuntowanej przeciw Najwyższemu i o skupieniu wszystkich sił piekielnych przeciwko wiernym obrońcom prawa Bożego“, co może się także rewolucyi hiszpańskiej tyczyć; w drugim zaś okólniku przypomina zwycięztwo pod Mentaną, które mieni być cudem Najświętszej Panny Różańcowej

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Ubiegłego tygodnia obradował w Paryżu międzynarodowy kongres Opiekunów zwierząt. Przyjaciele zwierząt na seryo powtórzyli żarcik, jeźli się nie mylę, Rivarol'a.

Pewnego razu kucharz zapytał ryb z jakim sosem chcą być zjedzone?

— Nie chcemy być zjedzone! zawołały niebożęta.

— Wychodzicie z kwestyi — odrzekł poważnie kucharz, i począł smażyć.

Opiekunowie zwierząt przez trzy posiedzenia radzili nad tem „jakie ulepszenia wprowadzić należy do transportu drogą żelazną na rzeź wiezionego bydła?“ Innemi słowy mówiąc, pytali baranów, cieląt i wołów, z jakim sosem chcą być zjedzone? Dozwalano dyskutować przyprawę, ale zawsze pod warunkiem zawotowania obiadu. Opiekunowie nie pytali zwierząt, czy chcą, żeby je wieziono do jatek — ale uznawali, że mają prawo do wygodnego przewozu.

Rzeczywiście, sumienie się oburza, skoro człowiek pomyśli, że barany wystawione w wagonie na słotę i przeciągi, jadąc pod nóż, mogą się zakatarzyć!... W tem okrucieństwo. Niektórzy członkowie proponowali na kongresie, żeby zbudowano wagon-pastwisko, gdzieby owce szczypiąc zieloną trawkę i drzemiąc na słońcu, jechały do rzeźnika.

Na nieszczęście, po wszystkie czasy zniechęca przyjaciół postępu leżące w naturze bydląt, a nawet niektórych ludzi myślących, wieczne niezadowolenie. Zaspokojone pragnienie, budzi wnet drugie. „Daj kurze grzędę, ona mówi: wyżej będę“ i tak zawsze, nietylko między kurami.

Słuchając długo rozpraw, które w tym sensie wiedli opiekunowie czworonożnych, na sen nam się zebrało... i wnet, wyobraźnia, ta zawsze czuwająca władza człowieka, uderzona zdaniami mowców, przedstawiła nam dziwne widziadło — powiązane jednak z rzeczywistością...

...„Sen ma świat udzielny,
„Z rzetelną władzą rządząc nad marnem królestwem
„Mary i życie biorą i postaci noszą.
„Jak posłańce wieczności, błysną i przepadną;
„Jako przyszłości duchy, często przyszłość zgadną.“

Śniło mi się, że sala posiedzeń Towarzystwa Opiekunów zwierząt, zmieniła się w Izbę deputatów królestwa Jestestw Organicznych; na stojącą tam w pośrodku trybunę wszedł wół i ozwał się w te słowa:

— Zapytujecie jakich ulepszeń żądamy w podróży do jatek? My oświadczamy, że do jatek jechać nie chcemy. Tak postawiona kwestya jest szyderstwem. Jeżeli ludzi rzeczywiście obchodzi los zwierząt, niech je przestaną zarzynać. W przeciwnym razie niech powiedzą po prostu: obawiamy się, żeby wołowe polędwice i cielęce główki nie uszkodziły się w podróży, zatem żądamy większej troskliwości w przewozie do jatek. Jatki panowie, są ustawą tyrańską...

Głosy zewsząd: do kwestyi!!

Wół. Zdaje mi się, żem z niej nie wyszedł.

Prezes. Wyszedłeś.

Wół. Za pozwoleniem — niech założenie moje rozwinę. Oto, już sześć tysięcy lat jak nas zjadają. Od czasu do czasu jakiś filozof wyrzuca ludziom mięso-żerstwo. Jan Jakób odwołując się do serc czułych wołał: Jak się nie wstydzicie połykać kawałki wołu! Nie macież owczego mleka i owoców? Lord Bajron niezmiernie lubiący rosbeef, chciał, żeby kobiety jak pszczoły żyły miodem wysysanym z kwiatów...

Głosy: do porządku, do porządku!

Prezes. Niechaj szanowny mowca zamknie się w przedmiocie i nie napada na przyjęte zasady. Ustawy nasze chcą, żebyśmy żyli mięsem... żebyśmy...

— Ustawy wasze są ustawami Antropofagów! przerywa wół porywczo. Prezes nakrywa głowę. Zamięszanie. Członek z prawej, zwraca uwagę zgromadzenia, że opozycya domaga się nie ulepszenia przewozu, ale przemiany porządku rzeczy.

— A najprzód, ciągnął dalej obrońca istniejącego porządku, czy skargi są uzasadnione? Mniemam, że nie są. Nieraz byłem świadkiem pakowania bydła i widziałem troskliwość zwierzchności. Dawniej rzeźnicy pędzili bydło do szlachtuza. Dziś, dzięki złagodzeniu obyczajów, już nie postępują gorzej z bydłem, jak z innymi podróżnymi tej kategoryi. Zwierzęta nie zmęczone, przybywają do jatek pięknych, wspaniałych jak pałace. Nowe budowy obfitują w szczęśliwe pomysły. Nauka udoskonaliła wszystko: ścinanie odbywa się prawie bez bólu... to jedno złe, że woły bywają jeszcze czasem bardzo niesforne... buntują się i gorszący opór stawią przepisom. Ztąd demoralizacya, niesmaki, kłótnie. Rzeźnicy oświadczają, że jeżeli to potrwa, położenie ich stanie się nader przykre... Tylko jedne barany zachowują się jeszcze z pewną godnością. Usposobienie wołów najgorsze. Cielęta dość spokojne — jednak ich wieczne narzekania, może obłąkać nie praktyczne umysły. Przytoczono tu Jana Jakoba. Prawda, że pisarz rozmarzony sentymentalizmem śmiesznym, chciał żebyśmy jedli siano... Rozsądek ogółu położył wnet koniec jego teoryom. Przykro, że tu pomiędzy nami znalazły echo...

Korzystając z przestrachu, ciele słuchające uważnie mowy szanownego preopinenta, podczas kiedy ocierał czoło ze znoju, weszło na mownicę z chwalebnym zamiarem ułagodzenia rozdrażnionych umysłów.

— Panowie! rzekło łagodnie — potępiamy niewczesne wystąpienie wołu; mamy przekonanie, iż tylko wolnym krokiem dojdziemy do polepszenia losu zwierząt zwanych rzezalnemi, jeżeli to polepszenie leży w zamiarach opatrzności. Uczyniono co można było dla osłodzenia naszej doli. Dzięki Bogu, rozpowszechnił się zwyczaj jedzenia końskiego mięsa; rokuje to pomyślną przyszłość wołom, cielętom i baranom. Bo czegóż my żądamy? żeby jeść konia, a nas nietykać. (Hałas na ławach koni). Nie chciałem urazić szlachetnego konia — ale zważcie proszę, w jak różnych warunkach wchodzimy do konsumcyi. Koń ma wartość osobistą, która go zabezpiecza od skały Tarpejskiej. Dopiero po długiem życiu, albo po śmierci, gotują z niego rosół. Z nami rzecz inna: zabijają nas w kwiecie wieku. Baranowi przecinają życie pełne złudzeń i nadziei... Ciele zaledwie narodzone, w sielance życia bywa przyprawiane z białym sosem.

i przyrównywając je do bitwy pod Lepantem, wzywa Rzymian, aby gorąco za nie dziękowali Bogarodzicy, i aby wobec nieustannych gróźb i gotujących się nowych zamachów na Miasto święte nie ustawali także w odmawianiu różańca, które sprawi, że Matka Boska wznowi raz jeszcze dawne i świeże cuda swoje na korzyść Rzymu.

Tymczasem proces oskarżonych o wysadzenie w powietrze koszar Serristori, o podkopanie koszar Cimarra i o zamiar wysadzenia takoż w powietrze Zamku ś. Anioła, stanowczo ukończonym został. Prałaci składający najwyższy sąd kryminalny Konsulty świętej (*Sagra Consulta*) pod prezydencyą monsignora Carletti skazali na śmierć Józefa Monti i Kajetana Tognetti, dwóch zaś innych do ciężkich robót na całe życie, czterech na 20 lat, dwóch na 10 lat, a jednego na 5 lat tejże kary. Wyrok śmierci nie został jeszcze podpisanym przez Papieża, któremu przysługuje w tej okoliczności prawo zupełnego nawet ułaskawienia skazanego. Atoli p. Marangoni oficer włoski, który przyjechał był do Rzymu z misyą Rattazego, a o którego procesie wpominałem, nie otrzymał zmniejszenia kary, i Ojciec ś. potwierdził wyrok skazujący go na 20 lat ciężkich robót.

Petersburg 28 września.

Władze rosyjskie gotują się na przyjęcie Cara, starając się usunąć z przed oczu jego wszelkie dowody nędzy mieszkańców. Warszawa ma się pokazać Carowi w świątecznych szatach, z wesołą miną. Nakazano oczyszczać ulice, i domy, poprawiać bruk na ważniejszych ulicach (a mówiąc nawiasem kosztuje on nasze miasto tyle co bruk Berlina a jest najgorszym w świecie — łatwo pojąć dla czego) rozwieszać moskiewskie chorągwie i t. p. jednem słowem przyjęcie ma okazać radość, a w teatrze podczas bytności Cara danym będzie ulubiony balet: *Robert* i *Bertrand* z opuszczeniem drugiego tytułu. Brat Cara W. Ks. Mikołaj przybył już do Warszawy i dziś podobno ma odbyć przegląd wojsk na polach Mokotowskich. W dzień przyjazdu miasto było iluminowane a wieczorem prezentował się W. Księciu *corps de ballet.* Powiadają tutaj, że w Warszawie zbierają podpisy na adres do Cara; za prawdziwość tej wiadomości ręczyć jednak nie mogę. W kraju, gdzie literalnie nie wolno się zebrać kilku osobom, aby nie już duch policyanta, ale policyant we własnej osobie nie był pomiędzy nimi; gdzie zatem żadna agitacya polityczna przeprowadzić się nie da, a każdy jej początek jako zbrodnia stanu Sybirem byłby karany, znaczenie adresu da się zredukować do aktu nakazanego przez władzę. Wiemy, jak zbierają się takie podpisy dla wyrażenia wdzięczności za uwolnienie kraju od powstania, za odebranie mu wolności i narodowości. Współczesne przybycie ministrów rodzi mnóstwo wniosków; najczęściej daje się słyszeć zdanie, że mają uwidocznić zlanie się kongresówki z resztą Cesarstwa przez współczesne objęcie za rządu nowo im powierzonych gubernij. Łączą z tem również nadzieję zniesienia stanu wojennego, jako w kraju zupełnie spokojnym, dlatego Tymaszew minister spraw wewnętrznych ma objeżdżać gubernije kongresówki, aby się przekonać o możności udzielenia tej łaski. Cała korzyść tej zmiany polegałaby na oddaniu zarządu królestwa odstawnym oficerom zamiast tych, którzy pozostają w służbie. Minister oświaty hr. Tołstoj już jest w kongresówce i zwiedził dotychczas zakłady naukowe w guberniach Suwałskiej, Łomżyńskiej i Płockiej. Ponieważ zamiarem tego ministra było przekonać się jedynie, czy wykłady wszędzie odbywają się po rosyjsku, niewątpliwie zatem znajdzie on wszystko w najlepszym stanie i będzie mógł Carowi zdać raport: *wsio błagopołuczno* (wszystko bardzo dobrze), jak to zrobił niedawno Potapow na Litwie, zwiedzając tamtejsze szkoły, których zarząd prawdziwie politowania godny. Szczególniej zapewne zasłuży sobie na pochwałę Witte dyrektor komisyi oświecenia, jeżeli się poszczyci, iż już większą część nauczycieli oddalił, stanowi to bowiem całą sławę odstawnego oficera Korniłowa, że podczas jego krótkiego zarządu okręgiem naukowym wileńskim zdołał on usunąć z gimnazyów wszystkich nauczycieli i znaczną część uczniów pochodzenia polskiego, zastępując pierwszych swymi towarzyszami broni.

Biskup płocki Popiel został zasłany do Niżnego-Nowgorodu z pozostawieniem mu płacy 6000 rubli. Nadzwyczajnie to gniewa Moskali, że mu nie odebrano środków do życia. Donoszą też z Warszawy, że biskup augustowski hr. Łubieński wybrał na członka synodu katolickiego w Petersburgu księdza Potockiego, kapituła zaś warszawska kanonika Leskiego i że obaj przyjęli powierzone im obowiązki.

Podobnie jak minister oświaty Tołstoj w Warszawie, zwiedzał także Potapow zakłady naukowe w guberniach Mińskiéj i Mohilewskiéj, zwracając jedynie uwagę na wprawę uczniów w języku rosyjskim i zastał wszystko w porządku, ponieważ nauczyciele Moskale uczą po rosyjsku. Dla pokazania zaś jakoby swéj bezstronności zauważył w jednem miejscu, iż sala przeznaczona do nauki religii katolickiéj jest za małą, z czego wyraził swe niezadowolenie. Również w tym rodzaju Janowski urzędnik ministerstwa oświaty odbył objazd szkół w Besarabii. Podobało się mu, że w tym kraju jest 162 szkół rosyjskich, 38 mięszanych, a zaledwie 20 takich, gdzie uczą po mołdawsku. Stosownie do tendencyjnych raportów tego urzędnika, szkoły wyłącznie mołdawskie są mało uczęszczane, pomimo ogólnéj ochoty do nauki, a to z powodu, iż za mało tam uczą po rosyjsku, wtedy gdy Mołdowianie besarabscy pałają żądzą nauczenia się tego pięknego języka i zapewne pragną zapomnieć własny, jak to łatwo ze sprawozdania Janowskiego wyprowadzić można.

Na wniosek prokuratora prawosławnego synodu i w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wydanem zostało rozporządzenie odnoszące się do dóbr będących pod zarządem tegoż synodu. Ponieważ wskutek nadania ziemi włościanom majątki straciły na wartości i nie przedstawiają zawsze dobrej rękojmi dla wierzycieli, a pod zarządem synodu znajdują się różne kapitały darowane klasztorom lub cerkwiom przez właścicieli dóbr w 9ciu guberniach składających „kraj zabrany", albo też zobowiązania do rocznych uiszczeń na rzecz tychże klasztorów i cerkwi asekurowane wraz z procentami na wyjątkach ofiarodawców — ze względu za tem, że z umniejszeniem wartości majątków własność duchowna mogłaby nie być zabezpieczoną, komitet do spraw włościańskich postanowił, aby guberskie urzędy do spraw włościańskich po odebraniu z komisyj aktów weryfikacyjnych wykupnych, zażądały od miejscowego konsystorza (lub też innych odpowiednich władz) dokładnych wiadomości o ciążących na tych dobrach zobowiązaniach dla prawosławnego albo byłego unickiego duchowieństwa i ażeby te przynależności potrącali od mających się spłacić sum wykupnych i odsyłali pod zarząd synodu. Nadmienić wypada, że prawie wszystkie wspomniane zapisy i zobowiązania czynione były na rzecz unickiego a zatem katolickiego duchowieństwa; słuszność więc nakazywała zapytać się, czy ofiarujący lub ich potomkowie pragną swe ofiary utrzymać nawet w takim razie gdy cerkwie gwałtem na prawosławne przemienione zostały.

Niesłusznie jest bowiem wymagać od kogoś popierania religii, której nie jest wyznawcą; — ale gdzież tu kto myśli o słuszności? Wszak z kontrybucyj od Polaków zbieranych opłacają się koszta zakładania cerkwi i polepszenia bytu duchowieństwa prawosławnego, wszak z tychże kontrybucyj dla nauczycieli rosyjskich dopłacają dodatki 50% do płacy, aby ich ściągać do krajów polskich, wszak z tych funduszów opędzają się koszta wydawnictwa dzienników rosyjskich, zakładanie bibliotek moskiewskich i również te pieniądze służą do zagrabienia części muzeum wileńskiego.

Gazeta *Moskwa*, jeden z najwścieklejszych organów publicystyki rosyjskiej, opowiada zmyślone fakta demonstracyj powtarzających się jakoby na Litwie. Niedawno taż sama gazeta donosiła o demonstracyach w Warszawie, a chociaż fakta okazały się skłamanemi, dzienniki rosyjskie z dobrą wiarą i bez żadnych zastrzeżeń przytaczają całą osnowę jej doniesień. Nie mam zamiaru przytaczać wszystkich drobnych fakcików podanych w *Moskwie*, a mających znamionować nienawiść do Rosyi rozsianą w tej prowincyi; jeżeli fakta wydają się nam zmyślonemi, to nie dla tego, abyśmy powątpiewali o nienawiści Litwinów do Moskali, ale że wątpimy, aby się znalazł kto tyle naiwny, coby dla prostej i bezcelowej demonstracyi chciał się narażać łając i przeklinając publicznie na ulicy urzędników moskiewskich, a tem mniej może być prawdą, aby znieważano kobiety rosyjskie. Naród nasz jest tak znany z szanowania kobiet, że bardzo wyjątkowo mogłaby się u nas zdarzyć publiczna i rozmyślna obraza kobiety; wreszcie damy rosyjskie a szczególniej z klasy urzędniczej dość mało się same szanują, nie potrzeba ich wcale znieważać. Dla zabawki przytoczę wam opis dwóch wzmiankowanych w dzienniku *Moskwie* demonstracyj, opuszczając ubolewania nad oblewaniem sukien, obcinaniem ubiorów moskiewskich i t. p. Dama jakaś idzie w Wilnie po trotoarze z synkiem ubranym z moskiewska i zostaje uderzoną kułakiem przez inną dość podeszłą osobę, która na nią woła: precz ztąd! tu dla ciebie niema miejsca, jedź do Moskwy! Wzięta na policyą powiada: ja się sama tłomaczyć nie będę, piszcie jak chcecie Anna, Izabella, to wszystko jedno. Któż pani jesteś? pytają. — Ja jestem żoną urzędnika naszego polskiego rządu(!). Okazało się, że pani ta miała być żoną urzędnika konsystorza katolickiego. W innem znów miejscu dwóch oficerów zaproszonych na wieczór do polskiego domu, denuncyuje gospodarza, że będący tam ksiądz nie pozwalał jego córce tańczyć z oficerami, jako tyranami męczącymi Polaków, na których dłoni nie oschła jeszcze krew pomordowanych braci. Patetyczną tę przemowę miał zrobić ksiądz na balu z krzyżem w ręku. Komponowanie takich fantazyj stanowi zadanie dzienników usiłujących się przedstawiać za popieraczy rosyjskiej sprawy w naszych prowincyach!

Współcześnie ze zwołaniem do Petersburga synodu katolickiego, zbiera się synod prawosławny w zwiększonej liczbie członków; ma w nim bowiem zasiadać trzech metropolitów: petersburski, moskiewski i kijowski, trzech arcybiskupów i dwóch prałatów. Zgromadzenie to ma się zająć ważnem pytaniem, zmieniającem w zasadzie kastowość prawosławnych księży. Dotychczas bowiem syn najstarszy popa zmuszony był również sposobić się do stanu duchownego, a ztąd prawosławni popi stanowią kastę jakby Lewitów w Starym Zakonie. Otóż obecnie mają dozwolić wolnego sposobienia się do stanu duchownego i znieść przymus zniewalający dzieci popa do oblekania sukienki. Nie można zaprzeczyć, że zmiana to bardzo ważna, jednak na razie mało da się uczuć. Moskale sądzą, że ożywi to stan duchowny, i wprowadzając doń nowe żywioły, podniesie go z własnej obojętności i nieledwie z pogardy, w jaką go pogrążyła zbytnia uległość względem władzy świeckiej, czyniąca ze stanu duchownego narzędzia ślepe swej woli, niemal policyjnych urzędników.

Potapow zażądał pozwolenia oddalania własnowolnie wszystkich urzędników; dotychczas bowiem ważniejsi urzędnicy byli oddalani dopiero za zezwoleniem ministra, jak jednak łatwo było takowe przyzwolenie otrzymać, dowodzi fakt że gubernator grodzieński Krapotkin, najstarszy z pomiędzy urzędników na Litwie, piastuje swój urząd dopiero od grudnia zeszłego roku. Dotychczas odpowiedzi jeszcze Potapow nie dostał, i może dopiero przy widzeniu się z Carem w Łucku wyjedna dla siebie tę wyłączność, oddającą jego wszechwładzy wszystkich urzędników.

Właśnie odbieram wiadomość o zniesieniu stanu oblężenia w guberniach Mohylowskiej i Mińskiej, oprócz obu miast gubernialnych. Kiedyż wreszcie ustanie stan wojenny? wszak to nie koncesya, aby ją potrzeba było wytargowywać.

Lwów 5 paźdz. N. Pan zatwierdził wybór p. Zygmunta **Dembowskiego** na zastępcę prezesa Rady powiatowej Jarosławskiej.

Na mocy postanowienia Namiestnictwa z d. 30 września, z dniem 31 października r. b. rozwiązują się komisye lokalne serwitutowe w Kołomyi i Żywcu. Okrąg komisyi Kołomyjskiej wciela się do okręgu komisyi Stanisławowskiej, a komisyi Żywieckiej w okrąg komisyi Krakowskiej.

Wiedeń 5 października. Czytamy w *Correspondance du Nord-Est* w liście z Wiednia z d. 29 września:

Rodzajem fatalizmu przeznaczeniem jest Austryi niemieć nigdy wielkiej polityki, zdaje się ona być niezdolną do jakiego bądź kroku śmiałego, sięgającego dalej i znaczącego. Mając ciągle tysiąc oględności, tysiąc drobnych uwag na względzie, widzi ona się skazaną zawsze zatrzymywać się w połowie drogi, cofać, uchylać się.

Projekt podróży cesarskiej do Galicyi wielką był ideą. W okolicznościach obecnych podróż ta mogła była mieć nieobliczone następstwa tak wewnątrz jak zewnątrz. Przypadkowa jednoczesność obecności Cara w Warszawie, podnosiła szczególnie doniosłość tego wypadku.

W pośród pełnego zapału przyjęcia, jakie oczekiwało parę cesarską w Galicyi, sojusz moralny byłby zawartym między dynastyą i narodem polskim, a pamięć udziału Austryi w podziałach Polski zatartą na zawsze. Dom habsburski byłby się stał polskim, jak już jest węgierskim.

Deputacya z Pesztu miała przybyć 4go października w dniu imienin Cesarza dla złożenia mu życzeń. Deputacya ta byłaby przyjętą przez Polaków z uniesieniem radości, a widok dwóch tych narodów tak serdecznie połączonych i tak gotowych razem wspierać dynastyę, nie byłby pozostał bez trwałego wrażenia na umysł Cesarza. Byłby go natchnął zaufaniem w przyszłość i otworzył nowe horyzonty, uczyniłby go nieugiętszym wobec pewnych zgubnych wpływów, jakie go otaczają w Wiedniu.

Wobec tego co się gotowało w Galicyi, stanowisko Cara stawało się kłopotliwem. Być może, że nie byłby śmiał jechać do Warszawy. Mówiono w istocie, że się wahał — a udając się tamże, dawał pochop porównaniu, które byłoby gnębiącem. Leżała w tem sytuacya potężnego skutku moralnego i politycznego. Prosta ta podróż Franciszka Józefa podnosiła znakomicie urok Austryi, dawała rękojmię przyszłości Polsce i była pośrednio lekcyą dla Cara, mogącą zadowolić sumienie europejskie i pocieszyć tych, co jęczą w nędzy i jarzmie rządu moskiewskiego.

Lecz się to bynajmniej nie stało. Pomysł był zbyt śmiały dla Austryi. Jak zwykle, cofnęła się i w głąb się usunęła. Wielki projekt został zaniechany w ostatniej chwili, ze względów słusznych być może, lecz całkiem drugorzędnych. Dla uniknienia trudności ministeryalnych i parlamentarnych, dla nienarażenia się na kłopot składania innego gabinetu, dla zatrzymania pp. Herbsta, Hasnera, Plenera itd. uczyniono taką ofiarę. Zaiste, panowie ci mogą być dumni z siły, jaką tym sposobem zdobyli.

Mówią, że Cesarz osobiście żałował powziętego postanowienia, że żałował go szczególnie ze względu na zagranicę i na Rosyę. Żal ten łatwy jest do pojęcia. Mógł on był bez niebezpieczeństwa przybrać wspaniałą postawę wobec Cara, a nie tylko chybił sposobności, lecz mimowolnie wziął na siebie rolę jakoby się cofał przed Aleksandrem II. Rosya nieuczyniwszy żadnego kroku aby zaszachować zamierzoną podróż — pogłoski przeciwne całkiem są fałszywe — wielki odniosła tryumf, który ją nic nie kosztuje. Car pośpieszył korzystać z niego; przyśpieszył przybycie swe do Warszawy, nakazując na przyjęcie swe wspaniałe przygotowania.

Wina spada w połowie bezsprzecznie na Polaków, którzy dostarczyli rzekomego pozoru do cofnięcia się. Polacy, których zwykle oskarżają, że zanadto oddają się wielkiej polityce, zbyt dalecy byli tym razem od zasłużenia na ten zarzut. Zamiast stanąć na wysokości stanowiska i na ogólnym punkcie widzenia, zamknęli oni się uparcie w ciasnym prowincyonalizmie. Roznamiętnili się do paragrafów i artykułów miejscowego interesu, kiedy trzeba było obu rękami schwycić wielką stronę sytuacyi. Sejm był, przyznaję to, i legalnym i umiarkowanym i żądania jego były w gruncie usprawiedliwione, lecz omylił się co do punktu stosowności.

A jednak w Krakowie miano trafne poczucie sytuacyi, czuto instynktownie całą jej doniosłość. Dawna stolica Polski szła z obawą za postępowaniem Sejmu i ganiła je. *Czas* ciągle pisał w tym duchu. Pojmowano w Krakowie, że dla podróży cesarskiej, w podobnych odbytej warunkach i dla jej skutku moralnego i politycznego, warto było poświęcić rezolucyę a nawet adres. Nieszczęściem, przestrogi Krakowa nie znalazły echa we Lwowie. Polacy opuścili sposobność, która się nie powtórzy. Była to chwila jedyna. Cesarz może jeszcze pojechać do Galicyi, lecz okoliczności nie będą już więcej te same."

— Demonstracye polityczne w Czechach coraz groźniejsze przybierają rozmiary. Wnet się rządowi z niemi, jako z zupełnie nowym czynnikiem opozycyi liczyć wypadnie. W braku bezpośrednich z Pragi sprawozdań, z wielką ostrożnością przyjmować trzeba opisy zaczerpnięte z innych dzienników. Organa wiedeńskie demonstracyom rzeczonym tak wielkie przypisują znaczenie, że już się domagają zaprowadzenia w Czechach stanu oblężenia, jako skutecznego środka konstytucyjnego przeciw podobnym wybrykom, gdy przeciwnie dzienniki czeskie lekko traktują zaszłe zamieszki i za złe biorą wojsku i policyi, że w ogóle wystąpiły i obchodowi ludowemu przeszkadzały. Podług więc czeskiej *Correspondenz* przebieg demonstracyi niedzielnej, był następujący:

Ostatniemi dniami rozeszły się pogłoski, że d. 4 b. m. tj. w niedzielę odbędzie się wielki meeting robotników w Pankracu za Pragą tuż przy bramie Wyszehradzkiej. Ponieważ w niedzielę pogoda sprzyjała, przeto wyległy za miasto niezliczone tłumy ludności, które o godzinie 3ciej po południu wzrosły do liczby 10,000 osób. O tym czasie wystąpiły dwa szwadrony huzarów i batalion piechoty pułku ks. Toskańskiego i obsadziły Pankrac. Radca policyjny Dedera wezwał lud do rozejścia się, a gdy wezwania tego nie usłuchano, oddział huzarów natarł na zgromadzonych, którzy wojsko przyjmowali okrzykiem: *Na zdar!* Równocześnie manewrowała i piechota przeciw tłumom, starając się je rozprószyć, co się atoli nie udało, gdyż już były wzrosły do 20,000 osób. W tem zgromadzeni zaśpiewali pieśni narodowe, a wieści o zamieszkach ściągnęły jeszcze większe masy ludności z miasta. Około piątej po południu z pośród tłumu, ciągle otoczonego wojskiem, które nieustannie zgromadzonych rozpędzało, padły pojedyncze kamienie na żołnierzy; jeden z nich dał ognia a kula trafiła urlopnika, którego zaniesiono do szpitala. Oprócz tego wiele osób miało ponieść lekkie kontuzye, a kapitanowi huzarów wybito podobno oko kamieniem.

Gdy się ściemniało, około szóstej, tłum liczący przeszło 8000 osób, wyruszył z powrotem do Pragi. Po drodze tu i owdzie palono *Dennik praski* co się prazskiej *Correspondenz* tak podoba, iż zdaniem jej palenie to świetnemu pochodowi użyczało cechy pochodu z pochodniami. Wśród przeciągłego odśpiewania pieśni narodowych, wśród sykania, gwizdania, okrzyków *pereat!* ogromne tłumy doszły do bram miasta. Przed kościołem Sgo Ignacego (Jezuitów) tłum się zatrzymał i zakrzyknął: *Pereat!* W tem ktoś zawołał: „Wojsko! wojsko!" i wnet w tłumach takie powstało zamieszanie, że obawiano się najsmutniejszych następstw. Lecz tłumy, przekonawszy się o mylności pogłoski, zebrały się ponownie i przed więzieniem wydawały okrzyki *Slava! Slava!* na cześć uwięzionych tamże dziennikarzy czeskich. Przed kasynem niemieckiem zagrzmiały znowu przerażające krzyki i gwizdanie, i zaczęto szyby wybijać. Ztąd część tłumu udała się na plac Sgo Wacława, reszta zaś przypuściła szturm do okien teatru niemieckiego, poczem dokonawszy tych czynów bohaterskich tłumy „spokojnie" się rozeszły.

Opis ten streszczony z praskiej *Correspondenz* uzupełniamy jeszcze kilkoma szczegółami z dzienników wiedeńskich.

W niedzielę po południu tłum „ludu" (czyli raczej uliczników, napadł na dom p. **Kuba** redaktora *Tagesbote*, a wytłukłszy tam wszystkie okna i zraniwszy stróża kamieniem, groził zupełnem **zburzeniem** kamienicy. Huzary rozpędzili tych pauprów i obsadzili dom.

Co się tyczy dalszych wybryków ludu, zestawiamy takowe, o ile ich *Correspondenz* nie podała, w następującym telegramie:

„Wielu tajnych ajentów policyjnych pobito; pewnego izraelitę tłum uniósł ze sobą, chcąc go wrzucić do studni, lecz zagrożony zdołał się ratować ucieczką. Huzary rozpędzali tłumy, które się coraz liczniej zbierały i wszelkie aresztowania udaremniały. Huzary nie użyli białej broni. W kasynie jeden z gości ugodzony został kamieniem, i oprócz okien uszkodzono także zwierciadła w kasynie, które nietylko kamieniami, ale i cegłami obrzucano. Lud trzymał w prawdziwem oblężeniu teatr, klasztor jezuitów, kasyno i inne gmachy. Burmistrz Dr **Klaudy** oświadczył jednemu z dyrektorów kasyna, że zamieszki te są oznaką wzburzenia umysłów z powodu rozdziału politechniki pod względem językowym. W kołach niemieckich wielkie panuje rozdrażnienie, ponieważ policya miejscowa trzymała się zdala i nie występowała przeciw tłumowi. *Bohemia* wzywa Dra **Riegera** i **Palackiego**, aby publicznie zganili wybryki pospólstwa."

Dnia 12go czy 18go b. m. ma się odbyć podobny meeting czeski; jeżeli z podobnemi następstwami, to go Czechom wcale winszować nie możemy.

— *Volksfreund* doniósł przed parą dniami, że baron **Meysenbug**, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, jest przeznaczony reprezentować Austryę jako nadzwyczajny pełnomocnik przy powszechnym soborze w Rzymie. — Dzienniki zaprzeczają tej wiadomości, zapewniając, że dotychczas rząd austryacki w tym względzie żadnej nie powziął decyzyi.

— Sąd krajowy w Pradze, jak już donieśliśmy, wprawdzie się nie przychylił do wytoczenia śledztwa biskupom z powodu ogłoszenia listów pasterskich, ale orzekł, że treść takowych, tudzież treść instrukcyi biskupów znamionują zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z §. 65 lit. *a* i *b*, i dla tego zakazał dalszego rozszerzenia wspomnionych druków.

W pewnym związku z uchwałą tą zostaje doniesienie *Nowej Pressy*, że sąd ołomuniecki postanowił na arcybiskupa tamecznego, wzbraniającego się wydawać akta w sprawach małżeńskich, nakładać grzywny, dochodzące stopniowo do wysokości 10,000 złr.

— We środę d. 7 b. m. uwięzieni w Peszcie w procesie o zabójstwo księcia Serbskiego, pp. Książę Karadziordżewicz, Staukowicz i Trifkowicz przewiezieni zostaną do Zemunia dla konfrontacyi Oprócz członków komisyi sądowej na osobnym parowcu więźniom towarzyszyć będzie 12 żołnierzy, tudzież serbski prezes sądowy Lazariewicz

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 października. Donieśliśmy wczoraj, że przed teatrem nie chciał palić się gaz, a to z powodu, jak mówił jeden z urzędników gazowych, że za mało jest ciśnienia. Oczywiście, gdyby ciśnienie było większe, wydobywałoby się więcéj gazu, a przeto i płomienie w latarniach miejskich byłyby większe i jaśniejby się paliły. Skargi na oświetlenie gazowe nie ustają, a zakład gazowy śmieje się z bezwładności Magistratu, który nie umie zaradzić złemu. Jeszcze przed pół rokiem radzca miejski Zieleniewski złożył raport oparty na ścisłem obliczeniu, w którem wykazał, iż z powodu małéj ilości gazu w latarniach miejskich konsumowanego, miasto poniosło uszczerbku po ten czas około 38,000 złr., bo o tyle mniéj gazu wypaliło się. Raport ten oddany był umyślnéj komisyi. Co się z nim dzieje? Wiemy tylko, że był udzielony do odpowiedzi zakładowi gazowemu i że ten odpowiedział, oczywiście przecząco, ale co daléj? Wieczory długie a na ulicach ciemno.

— *Fundacya sześciu stypendyów dla czeladzi rzemieślniczéj ś. p. Ludwika Łętowskiego Biskupa jopejskiego.*

Rzadkie już niestety w społeczeństwie naszém przykłady prawdziwéj miłości bliźniego zasługują zaiste na to, aby były do powszechnéj wiadomości podawane i służyły za wzór do naśladowania. Podajemy w tym celu treść zapisu ś. p. X. Biskupa Łętowskiego, upraszając szanowną Redakcyę o umieszczenie takowego w piśmie swojém.

„Przeżywszy lat 80 obłożone, dopełniwszy za łaską Bożą lat 50 kapłaństwa, na pamiątkę odbytych Sekundycyj 10 maja 1868 r. oddałem za życia na rzecz Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie 9,000 zł. austr., przeznaczone z dniem śmierci mojéj na wieczysty fundusz dla sześciu stypendystów, czeladzi rzemieślniczéj krakowskiéj, poddając tę fundacyę moją pod opiekę i zarząd Arcybractwa.

Te 6 stypendyów idą w tym porządku po sobie: kowal, ślusarz, cieśla, stolarz, murarz i garncarz. Stypendyum trwa lat trzy. Stypendysta ma wędrować 2 lata za granicą, pobierając w 1szym roku 100 złr, w 2gim 50 złr., a za powrotem do domu w 3cim roku ma odebrać zapomogi 100 zł. austr.

Stypendysta ma być katolik, lat między 14tu a 19tu, ma umieć czytać, pisać i rachować, ma mieć świade-

---

...Oto panowie, nasze urazy. Daleko od nas myśl, żeby ludzie mieli przestać żywić się mięsem: podobne mrzonki zawsze w dziedzinie teoryi pozostaną. Ale to pewna, że wtedy będzie lepiej, kiedy koń stanie się jedyną ozdobą waszych biesiad... (oklaski na ławach cieląt).

Koń prosi o głos dla osobistych powodów, i mówi w te słowa:

— Panowie! Ciele powiedziało wam naiwnie: zjadajcie konie, szanujcie cielęta. Przeciwko takiej propozycyi nietylko sprawiedliwość protestuje. Wstręt waszych żołądków jest najlepszym argumentem, jaki postawić można: sztuka bezsilna przeciw buntowi natury. Kucharki wam powiedzą, że pieczeń końska zawsze twarda... usiłują nas zmiękczyć, ale daremnie: jeżeli baran i ciele poddają się przeznaczeniu, koń szlachetny, pod zębem kata jeszcze się broni. Nie jest więc w waszym interesem panowie, żebyście zmienili tradycye szanowne, bo uświęcone wiekami. Przypuściwszy nawet, że was mogą omamić argumenta szanownego preopinenta, nacóżbyście jeść mieli konie? Czy nie macie kurnika? (gęsi i kaczki w krzyk). Opatrzność, nie bez zamiaru stworzyła rozmaite zwierząt rodzaje. Koń ma pomagać człowiekowi do przebywania przestrzeni; nawet fiakierski koń godzien szacunku: pracuje ośmnaście godzin na dobę, a jedyną jego nagrodą baty... Wartoby się nad tem zastanowić. Konie wyścigowe mają palisandrowe żłoby; doroszkarskie, pociągowe, często nie mają stajni... Widok tłustych woźniców, a chudych koni nasuwa pytanie, czyby oni raczej nie powinni ciągnąć powozu?

Głosy: Dosyć! Dosyć! ubliżasz konstytucyi!

Prezes: Zapuszczasz się zbyt daleko. Broń się, a nie napadaj — nie budź wzgardy do innej klasy obywateli — mianowicie też nie wychodź z kwestyi.

Koń: Wracając do niej, powiem panom, że koń wam potrzebny żywy — a indór, gęś, kaczka, dobre tylko na półmisku. Chciałbym wasz apetyt przechylić na tamtą stronę; zdrowie publiczne i moralność zarównoby na tem zyskały.

Indyk prosi o głos. Ze wszech stron domagają się zamknięcia obrad.

Prezes. Mów, ale zwięźle. Już późno. Mamy kilku twoich kolegów na rożnie, jeżeli nadużyjesz mownicy, wyschną.

Indyk. Panowie! Dajemy krajowi zasmucający przykład. Nie tak, zjadając się społem, nauczymy lud wstrzemięźliwości. W lud trzeba wpajać system Pitagora: pożywienie roślinne. Trufle, kasztany, któremi nas nadziewacie, moralność każą. Czas porzucić ten barbarzyński zwyczaj. Nie raz słyszę mówiących: bardzo lubię indyka. Jeżeli go lubisz, daruj mu życie! Z resztą, czyż nie macie świniny? (Rozruch pomiędzy świniami). Wieprz odkrył trufle — tym sposobem sam się wskazał waszej przyprawie. Macie także ryby. (Reklamacye na ławie ostryg). Istnienie ryby poniekąd roślinne. Pojąć łatwo, że ona wam na żywność przeznaczona. Szczupak nie myśli — a indyk myśli...

(Wołanie z ławy indyków: dobrze! wybornie!)

Karp prosi o głos. Zewsząd domagają się zamknięcia. Skończenie obrad uchwalone ogromną większością.

Karaś czerwony woła z miejsca: Kraj będzie wiedział, że nasz głos stłumiono i osądzi.

W skutek tego posiedzenia, kongres Opiekunów zwierząt postanowił co następuje:

Zważywszy, że zwierzęta są głupie; że filantropijne zamiary Towarzystwa źle tłómaczone, wywołały jedynie dzikie pretensye; że gdyby słuchano bydląt rzezalnych, ludzkość musiałaby żyć zgoninami; że śledztwo nie zupełne, gdyż nie radzono się żab ani ślimaków; że religia zakazująca mięso w post, upoważnia jedzenie go przez resztę roku; że, jeżeli zwierzęta drapieżne jedząc surowe mięso dowodzą zepsucia smaku, to ludzie każąc je gotować, dowodzą wysokiej oświaty; zważywszy, że niektórzy z reklamujących, a mianowicie ryby, zjadają się bez ceremonii — że zatem niepowinny się skarżyć na smażenie — kongres przechodzi do porządku dziennego.

Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia. Rumot krzeseł stąpanie tłumnie wychodzącej publiczności, zbudził mnie nagle... Zmysły wróciły do rzeczywistości — ale sen w pamięci pozostał. Zastanawiając się nad nim, wyciągnąłem zeń ten sens moralny, że dotąd ryba rybą żyje — i dla tego źle żyje. Że ludzie tak wyłącznie swojego rodzaju, jak zwierzęta swojego bronią — a dopóki ciasny egoizm nie dobro ogółu każdy mieć będzie na względzie, smażenie nie ustanie — a obradujący opiekunowie wysłuchawszy zażaleń i wywodów *pro domo sua*, zawsze przejdą do porządku dziennego — z boskiego dopuszczenia.

Operacya chirurgiczna zaciekawiająca mocno medyków, ma się odbyć nie długo w Paryżu. Nelaton ma rozłączyć braci Siamskich.

Dla czego po piędziesięciu latach pożycia w tak ścisłem powiązaniu chcą się rozłączyć. To zagadka psychologiczna bardzo ciekawa — jak całe ich życie.

Bracia Siamscy związani z sobą rodzajem żylastej liny idącej od serca jednego do wątroby drugiego, przybyli ze Siamu do Europy w 1808 r. Tu pokazując się za pauiądze, wnet zrobili wielki majątek, za który na wyspie Karolinie zakupili obszerne włości.

Tam, w niedługim czasie znalazły się dwie piękne siostry, które poślubiły dwóch zrosłych braci. Z dwóch tych małżeństw wynikło ośmnaście dzieci, z każdej strony po dziewięć.

Obie rodziny żyły w przykładnej zgodzie i miłości do chwili wojny, która zagroziła rozłączeniu Stanom Zjednoczonym Ameryki. W owym czasie jeden z braci Siamskich oświadczył się żywo za sprawą rozłączenia, drugi niemniej gorąco popierał sprawę unii. Wynikłe z tej różnicy pojęć dwojga bliźniąt sprzeczki, stały się tak gwałtowne, iż rodzina pilnować musiała, żeby jeden drugiego nie uśmiercił. Po skończonej wojnie zajadłość polityczna braci Siamskich uśmierzyła się do tyla, że nie czyhają na swoje życie. Ale od pięciu lat z sobą nie gadają: nienawiść głucha wre w ich sercu — i tą nienawiścią powodowani, postanowili bądź co bądź, rozłączyć się. Posłyszawszy o sławie Nelatona, przybyli do Paryża i oznajmili mu swój zamiar. Nelaton przewidujący pono śmierć jednego a może i obydwóch braci w razie przecięcia wiązania zdającego się być arteryą życia, nie chciał się podjąć operacyi — ale nalegany, tak dla nauki swojej, jak dla swojej sławy zgodził się na dokonanie tej jednej w rodzie ludzkim operacyi.

Teraz Nelaton bada naturę tajemniczego węzła, śledzi gdzie go przeciąć? jak rozwiązać co związała natura, nie zabiwszy dwóch ludzi, nie osierociwszy dwóch rodzin. Ostrzeniu jego noża Paryż się przysłuchuje, cięciu będzie zapewne obecną cała uczona Europa.

ctwo dobrego zdrowia i moralności, być rodem z Krakowa i znać rzemiosło, na które z kolei stypendyum przypada.

Około pierwszych dni maja przypada święto Opieki Śgo Józefa, a stypendyści chodzić będą pod nazwą *braci opieki Śgo Józefa*. Przy wyprawianiu i po powrocie stypendystów z wędrówki, będzie msza Śta w kościele Ś. Barbary, a kapłan przemówi: że człowiek stworzony jest do pracy, że praca jest modlitwą, a ludzie za pracą przychodzą do życia porządnego i bytu dobrego. Stypendyści przy tem nabożeństwie mają się spowiadać, Ciało i Krew Pańską przyjmować i odebrać upomnienie do wdzięczności dla Arcybractwa, aplikacyą dobrą, tak iżby kowal powróciwszy znał się na konowalstwie, ślusarz na robocie mosiężnéj, cieśla poznał budownictwo, także i murarz; stolarz żeby poznał snycerstwo, a zduń żeby umiał wszelką robotę garncarską, wypalania cegły, kafli, dachówki, stawiania pieców itd. Nakoniec stypendyści przychodzący z powrotem, mają usłyszeć, że powinni miłość chrześciańską między sobą zachowywać, wzajemnie się wspomagać i nabożeństwa tego do czwartego pokolenia nie zapominać.

Turnus wyprawiania i powrotu stypendystów, odbywać się będzie *trójkami*: trójka 1sza składać się będzie z kowala, ślusarza i cieśli, a trójka 2ga ze stolarza, murarza i zduna.

Turnus rozpoczyna się w maju, gdy procent już dojdzie do kwoty potrzebnéj na wyprawienie 1széj trójki.

Zapis ten nasz na sześciu stypendystów, chcąc go mieć wieczystym, oddaję zupełnie pod zarząd i opiekę szanownego Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie. Rządzone duchem Założyciela swego X. Piotra Skargi, przetrwało wieki, wiele przebyło kolei smutnych dla kraju, ale zaszczepiona w niem pobożność i cnoty, nietylko nie przygasły, ale rozkwitły się cudownym sposobem. Takiemu to więc Szanownemu Arcybractwu, pod Jego opiekę ze zapisem moim się tulę, zupełnie go Jego opiece poddaję, z władzą zmieniania tych punktów, któreby się w czasie późniejszym mniéj stosownemi stać mogły.

Kraków 14 sierpnia 1878." (*podpisy*)

Z polecenia Arcybractwa

Wizytator Gm. VIIéj Dr *A. Kremer*.

— W liście Dra Adr. Baranieckiego umieszczonym wczoraj w *Czasie*, wymieniony był mylnie słuchacz Techniki Chudziński; nazywa się on bowiem Chojdziński.

— Na pogorzelców miasta Stanisławowa złożyli w Redakcyi *Czasu*:

hr. Cecylia i Helena Małachowskie . . . . 50 złr.
hr. Stanisław Małachowski . . . . 10 „
JK. . . . . 1 „
L. S. . . . . 1 „
H. B. . . . . 2 „
T. M. . . . . 5 „

— W ciągu miesiąca września wpłynęło na odnowę wielkiego ołtarza w kościele NPMaryi: Z kwesty d. 6go: na sumie złr. 11 c. 61 gr. 16, na ultimie złr. 4 cent. 19; d. 8go na sumie złr. 14 cent. 71½ gr. 14½; d. 13 na sumie złr. 10 c. 87 gr. 10, na ultimie złr. 1 cent. 88½; d. 20go na sumie złr. 13 cent. 23 gr. 15, na ultimie złr. 1 c. 89; d. 27go na sumie złr. 18 cent. 40½ talar 1 gr. 22, na ultimie złr. 5. Nadto złożyli: NN. złr. 1. p. Stanisław Armułowicz złr. 1, p. Kazimiera Libeltowna za broszury Ambr. Grabowskiego złr. 16 cent. 80, NN cent. 50, p. Nikodem Soohanik tal. 1 i 12 szt. m.

— D. 4 b. m. jako w dzień imienin JCKMci odprawione zostały we Lwowie nabożeństwa w kościołach katedralnym obrz. łac., parafialnym obrz. gr. kat. i w katedralnym ormiańskim. W pierwszym celebrował arcyb. Wierzchlejski, w drugim metropolita Litwinowicz, w trzecim infułat Maramorosz, który zarazem obchodził piątą rocznicę swoich sekundycyj wyświęcenia kapłańskiego. Na nabożeństwie w katedrze łacińskiéj znajdowali się reprezentanci kraju wraz z marszałkiem swoim ks. Leonem Sapiehą, naczelnicy władz, Rada miejska i korporacye miejscowe.

— D. 4 paźdz. po południu powstał we Lwowie pożar i spaliły się cztery domy, a kilka innych, które się już zajmowały, uratowano.

— D. 18 z. m. w Lusławicach w powiecie brzeskim zgorzała stodoła izraelity ze zbożem, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 1180 złr., zboże było zabezpieczone; d. 18 z. m. w Kobylnicy wołoskiej w pow. cieszanowskim 4 zagrody włościańskie z zapasami, przez nieostrożność dzieci, szkoda 5000 złr.; d. 19 z. m. w Suchej Woli w tymże powiecie zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 300 złr.; w Krzyżu w pow. tarnowskim dwie zagrody włościańskie z zapasami, obie zabezpieczone, szkoda 1511 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność; d. 19 z. m. w Korzenicy w pow. jarosławskim stodoła dzierżawcy tych dóbr z zapasami, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 5000 złr.; w Koziej Woli w pow. pilznieńskim 2 zagrody włościańskie z zapasami, przyczyna niewiadoma; d. 20 z. m. w Łapajówce w pow. jarosławskim stodoła włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 400 złr.; w Westełce w pow. brodzkim zagroda włościańska z zapassami, przyczyna niewiadoma, szkoda 700 złr.; d. 21 z. m. w Jędrzejówce w pow. cieszanowskim stodoła dworska ze zbożem zaasekurowana, szkoda 4000 złr.; w Pustyni w pow. pilznieńskim dwór, zły komin miał być przyczyną pożaru, szkoda 680 złr.; d. 23 z. m. w Budzanowie w pow. czortkowskim na przedmieściu Folwarki, szopa, przyczyna niewiadoma, szkoda 20 złr. w Bukowcu w pow. grybowskim dom wójta z ruchomościami, aktami i 140 złr. w banknotach, szkoda 1500 złr. przyczyna niewiadoma; w Frycowie w pow. sandeckim karczma dworska z budynkami gospodarskiemi i wszystkiemi ruchomościami jak sądzą przez podpalenie, szkoda 870 złr.; w Andryanowie w pow. Rudki budynki gospodarskie piętnastu włościan z zapasami zboża jak sądzą przez nieostrożność, szkoda 3000 złr.; d. 29 z. m. w Kluwincach w pow. husiatyńskim budynki gospodarskie 1 włościanina z zapasami zboża, przyczyna niewiadoma; w Chorostkowie w tymże powiecie dom i stajnia z 5 owcami, jak się zdaje przez podpalenie, szkoda 100 złr.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że temi dniami hr. Wiktorya Dębińska (z domu Mieroszowska) zamieszkała w Wiedniu, dostrzegła, iż z kasy jej żelaznej brakuje 350 akcyj kolei południowej (wartości około 46.000 złr.). Zawiadomiła o tym wypadku policyę i udzieliła numerów akcyj skradzionych, które też rozesłano natychmiast wszystkim bankierom. Doniesienie było za późne, albowiem akcye były już wymienione na gotówkę u kilku bankierów, a wymienił je jeden ze służących, który już przed kilkoma tygodniami dopadł kluczyka od kasy Wertheima i niewiadomo, czy nim otworzył kasę, czy też odcisnąwszy kluczyk na wosku, kazał takiż sam dorobić. Pierwsze zdaje się być prawdopodobniejsze, gdyż kluczyki do kas żelaznych są tak dokładne, że wycinięcie ich na wosku nie wystarczy, aby według niego takież same wykonać można. Złodziej jest pod śledztwem.

— Dnia 5 października aż do wieczora pochmurno przy wichrze północno-wschodnim, w wieczór zaś przecierać się zaczęło cokolwiek. Termometr doszedł do + 12°,0 od + 5°,8 R. Barometr od południa szybko idzie w górę; dnia 6 października o godzinie 6éj rano stan jego był 332,‴56, termometru zaś + 4°,4 R.

— We środę dnia 7 października, Śgo Marka papieża i Śtéj Justyny panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Kraków 26 września.

Przewodniczący: Fijałkiewicz; Sędziowie: Sznitzel, Jaworski, Etmayer, Ciechanowski; Zastępca prokuratora: Linert; Protokólista: Dymidowicz; Obrońca: Dr Gumplowicz.

(*Zabójstwo*). Adam Studnicki był jednym z tych ludzi, dla których kieliszek staje się głównym warunkiem życia, bo bez niego padół ten płaczu byłby martwą pustynią, odartą z wszelkiego wdzięku i powabu. Upić się raz na dzień, przespać się, a przez resztę dnia porządnym być człowiekiem, było maksymą Studnickiego. W chwilach jednak, gdy gorącym zalał się trunkiem, stawał się człowiekiem niebezpiecznym, srogim i nieoszczędzającym nikogo. W takich razach żona najczęściej była tym kozłem ofiarnym, na którym szczerbiły się gromy pijanego męża, ona przechodziła te wszystkie przyjemności, jakie nastręcza pożycie z człowiekiem, nieumiejącym miarkować się w swych namiętnościach. Nieraz gdy mąż napity pod wieczór zawitał do domu, Studnicka zabierała dzieci i w obcem miejscu szukała na noc przytułku, obawiając się o własne życie, zwłaszcza, że małżonek wyraźnie się oświadczył z tem, że „złapie kiedy noża i zabije tę bestyę (żonę), za co najwięcej trzy lata w kryminale posiedzi". — Podobne dzieje powtórzyły się także dnia 28 kwietnia b. r. — Niemym z początku świadkiem tych scen był brat maltretowanej Ignacy Biernaś, parobek z cukierni. Widząc jednak siostrę w niemałem niebezpieczeństwie i przywołany przez nią na pomoc, rzucił się ku Adamowi Studnickiemu, obalił go o ziemię i nad zwyciężonym pastwił się w sposób obrażający uczucie ludzkie. Dwa silne kopnięcia nogą ukoronowały dzieło rozsrożonego i rozbestwionego zwycięzcy. — Rany były tego rodzaju, że musiały sprowadzić smutną katastrofę... śmierć Studnickiego. Nastąpiło to zaraz nazajutrz, po odwiezieniu zbitego do Kliniki.

Oskarżony Ignacy Biernaś ze skruchą przyznaje się do winy, i opowiada scenę tę krwawą w sposób następujący: Nieboszczyk bił moją siostrę, a gdym ją chciał bronić, chwycił mnie za gardło; ja wstrząsłem nim silnie i pchnąwszy go na kufer uderzyłem ręką kilka razy w głowę, a gdy tenże podniósłszy się z kufra jeszcze zabierał się do mnie, wtedy ja go pchnąłem silnie i obaj położyliśmy się na ziemię, a ja będąc na wierzchu, o piers jego oparłem me kolano, a powstając dwa razy nogą kopnąłem go w brzuch.

Swiadek Jacenty Łączkowski, pedel z oddziału medycznego, spóźniwszy się nieco na rozprawę, tłómaczy się, że nie mógł przyjść na czas, bo musiał transportować „cesarskich", którzy w kolegium medycznem kwaterą stanęli. Swiadek znał dobrze zabitego, który był stróżem w bibliotece akademickiéj. Zapytany co wie o śmierci Studnickiego, opowiada z wszelkiemi szczegółami, jak odbywając lekcye z panem profesorem w sali anatomicznéj, został wywołany przez swą żonę, czem nie mało był zgorszonym, bo jak można przeszkadzać mi wtenczas, kiedy jestem na lekcyi; jak się wreszcie dał namówić i na chwilę pozwolił się odciągnąć od ważnych obowiązków, a wyszedłszy, znalazł na podworcu Adamowę, która pieknie całując go w rękę powiedziała, że mąż jéj zasłabł ogromnie i potrzebaje natychmiastowéj pomocy. Słysząc to powiedziałem jéj, iż jak tylko odbędę się, przybiegnę do niéj za raz i zobaczę co jéj mężowi brakuje, a wtenczas może coś i zaradzimy. Ona całując mnie znowu w rękę prosi....

Przew. Niech pan opuści to wszystko co niepotrzebne, a opowiada tylko to co do rzeczy należy.

Swiadek. To tak nie można, ja tu muszę wszystko opowiedzieć. Ona całując mnie w rękę prosi, czybym niemógł to dla niej zrobić, aby słabego przyjęli w klinice. Odpowiedziałem jej, że to się jakoś zrobi, i wysłałem ją do domu, obiecując odwiedzić chorego, jak tylko będę mógł najprędzej. W istocie za chwilę przybiegłem do Adama i zobaczyłem go w strasznym stanie. Twarz miał zczerniałą, guzami okrytą. Zobaczywszy to załamałem ręce i obracając się do jego żony, rzekłem: kobieto, i ty śmiesz mojej żądać pomocy, ty coś tak pięknie męża swego przyrządziła. Wtedy nieboszczyk podniół się nieco i powiedział: Nie żona mi to zrobiła, ale brat jej tak mnie utraktował. Pobiegłem w tej chwili do pana profesora, opowiedziałem mu wszystko, prosiłem go o karteczkę do kliniki, a gdym ją otrzymał, zawieźliśmy chorego do zakładu gdzie też nie długo umarł.

Żona zabitego Katarzyna zeznaje, że w chwili gdy brat bił jej męża, wybiegła ze stancyi, i przybiegła dopiero w tenczas, gdy nieboszczyk leżał na ziemi i ruszać się już nie mógł.

Inni świadkowie mówią, że zabity był dobrym człowiekiem, pokąd trzeźwo miał w głowie, gdy się jednak upił, co się codziennie trafiało, wyrabiał straszne awantury i nieoszczędzał nikogo. Żona ustępowała mu w każdym kroku.

Oględziny lekarskie stwierdzają, że Studnicki umarł w skutek wstrząśnięcia rdzenia okręgowego i pęknięcia kiszek.

Świadectwo moralności przedstawia oskarżonego jako pilnego, pracowitego człowieka, niewolnego jednak od nałogu pijaństwa.

Prokuratorya zestawiwszy wszystkie momenta oskarżające obwinionego, wnosi, aby Sąd skazał go za zbrodnię zabójstwa z §. 140 podpadającej karze z §. 142, przy zachowaniu §. 286 na 5 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca w swej przemowie wychodzi z tego punktu, że oskarżony wystąpił tutaj nie jako strona zaczepna, ale jako zaatakowany, a tem samem zmuszony stanąć li w własnej obronie, która choć tak smutny wzięła koniec, nie może być jako zbrodnia oskarżonemu poczytywaną.

Sąd uznał Biernasia winnym zabójstwa i skazał go na lat 2 ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 października.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Noworytko z Myślachowic, Franciszek bar. Gostkowski wł. d. z Galicyi, Władysław Kłobukowski właś. d. z Galicyi, Gabryel Frey z Tarnowa, X. Franciszek Celarski kanonik z Galicyi, X. J. Dabrowski kanonik z Przemyskiego, Paweł Morawetz z familią z Wiednia.

HOTEL SASKI: Wiktor Foucks z Petersburga, Jan Zamojski z Warszawy, Mieczysław Kulikowski wł. dóbr z Wołynia, Ignacy Onyszkiewicz z Wiednia, Emil Dworżak z Przemyśla, X. A. Koźmian kanonik z Poznańskiego, Maurycy hr. Potocki wł. d. z Zatora, Karolina Drahoradowa ze Lwowa, Wilhelmowa Homolaczowa wł. d. z Galicyi.

HOTEL POLLERA: J. Waidman kupiec z Nixdorfu, Józef Landecker kupiec z Frankfurtu, Leon Rechen adwokat z Grópka, M. Żórkowski z Limanowy, Jan Rossi budowniczy z Gracu, R. Langerz Wrocławia, Jan Jasiński z Kongresówki, Karolina Rejowa właścicielka dóbr z Sieciechowic, M. Morska właś. d. z Latoszyna, Kajetan Wolski właś. d. ze Spytkowic, Józef Michałowski właś. d. z Łuczyc, J. Miroszowski wł. dóbr z Kongresówki, Wojciech Mieszkowski z Kielc.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd w Złoczowie Berla Oppera o nakazie zapłacenia synom Lazara Kallira sumy wekslowéj 750 złr. kurat. Dr Schrenzl. — Sąd lwowski Adama Zubrzyckiego o nakazie zapłacenia Herszowi Babatowi 1,000 złr.; kur. Dr Dąbczański.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 3 października. W tym tygodniu mieliśmy kilka dni dżdżystych, przytem powietrze pochmurne i chłodne. Wiatr zachodni.

W Anglii transankcye zbożowe bardzo spokojne. Przy liczniejszych dowozach krajowych pokup się zmniejszył, ceny pszenicy angielskiéj się chwiały i w ostatnich dniach tylko nominalnie bez zmiany się utrzymały. — Towar zagraniczny w ogóle mało był żądany i tylko w mniejszych partyach znajdował kupców po cenach zeszłotygodniowych. Jęczmień wyborowy o ½ szylinga droższy a groch także nieco w cenie się podniósł.

We Francyi na wszystkich targach pokup był ożywiony. Zeszłotygodniowe ceny przenicy przecięciowo o 50 — 70 centimów na 120 kilgr. w przeciągu tygodnia się podniosły. Wyborowy towar szczególniej chętnych znajdował kupców. W Marsylii pomimo znacznego przywozu ceny nie osłabły. Żyto z powodu małych dowozów wzmacnia się w cenie. Owies o 25 cent. droższy.

Na naszym placu w skutek mniej pomyślnych depesz londyńskich pokup był słaby i tylko mierne dowozy przyczyniły się do utrzymania cen zeszłotygodniowych bez znaczniejszej zmiany. Pszenica wysoko-pstra i szklista w ogóle trudny miała odbyt i chyba przy ustępstwie 7½ — 10 guld. znajdowała kupców, nawet towar biały mniej był żądany i tańszy o 7½ guld. Najmniej zniżyły się ceny pszenicy jasno-pstréj. Żyto od połowy tygodnia o 6—9 guld. było tańsze. Groch i jęczmień żądane i w cenie się wzmacniają.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 12000 łasztów, żyta 330, jęczmienia 100, owsa 5, grochu 100, rzepiku 20, rzepiu 10 rzepiku 20.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy wysoko-pstrej	132 —	137 —	538—585
„ białej	129 —	135 —	560—610
„ szklistej	133 —	142 —	520—585
„ ordynarnej	126 —	132 —	440—520
żyta	— —	— —	390—425
jęczmienia . . .	— —	— —	330—390
owsa	— —	— —	200—225
grochu	— —	— —	400—450
Rzepiu i rzepiku .	— —	— —	480—550

wagi korzec polski		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy wys.-pstrej	— — — —	74	22	81	7
„ białej	— — — —	77	23	84	22
„ szklistej	— — — —	72	7	81	7
„ ordynarnej	— — — —	61	3	72	7
żyta starego .	— — — —	54	5	59	1
jęczmienia . .	— — — —	45	25	54	5
owsa . . .	— — — —	26	20	30	--
grochu . . .	— — — —	55	17	62	15
Rzepiu i rzepiku	— — — —	66	20	76	12

Kursa zamian: Amsterdam 142¾. Londyn 6·23⅞. Hamburg 150⅛. Warszawa 83¼.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 września. *L'Etendard* taką podaje listę nowych ministrów hiszpańskich: Serrano, prezes gabinetu bez teki; Castilla, minister handlu; Topete, marynarki; Aguire, sprawiedliwości; Prim, wojny; Olozaga, spraw zagranicznych; Madoz, skarbu.

Paryż 4 października. Listy z Madrytu z d. 2go b. m. donoszą, że w wyborach do junty centralnej demokraci otrzymali większość przeciw unionistom i progresistom.

Paryż 4 października. *Monitor* pisze, że w skutku bezpośredniego przystąpienia rządu rzymskiego do unii monetarnej, Izba obrachunkowa skarbu otrzymała wezwanie względem ułatwiania obiegu monet państwa papieskiego.

Madryt 4 października. Caballero de Roda oczekiwany dziś o 2-ej z wojskiem, z którem się połączyło wojsko niegdyś jenerała Novaliches. Przysposabiają świetne jego przyjęcie. Jutro utworzy się tymczasowe ministerium. Członkami jego będą prawdopodobnie: Serrano, Prim, Rivera i Segasta. Jutro przybędzie tu Prim. Cheste nie uszedł na okręcie, lecz stawił się przed władzami w Vittorii i oświadczył, iż rola jego jako sługi królowej skończona. Espartero telegrafował do Serrana, winszował mu zwycięstwa i dziękował za ofiarowany sobie urząd, lecz nie mówi, czy przybędzie do Madrytu. Rząd oczekuje protestacyi królowej Izabelli, aby ją przedrukować i rozlepić wszędy. *Gaceta de Madrid* ogłasza dymisyę Madoza jako prezydenta junty; zastąpi go Aguirre.

Madryt 4 października. Potwierdza się, że hr. Girgenti popadł w niewolę, lecz Serrano dał mu pasport, z którym tenże wyjechał do Portugalii.

Barcelona 3 października, wieczór. Junta utworzyła się; między liberalistami panuje zgoda. Prim przybył tu i witany był z zapałem.

Florencya 4 października. *Opinione* utrzymuje, że Papież telegrafem ofiarował królowej Izabelli gościnność w Rzymie. W pałacu Farnese robią już przygotowania na jej przyjęcie. Korweta parowa „Concepcione" otrzymała już nakaz wypłynięcia z Civitavecchia i oddania się na usługi królowej.

Rzym 4 października. Królowa Marya Neapolitańska przybyła tutaj. Zapewniają, że Papież odda królowej hiszpańskiej pałac kwirynalski, jeśli ta zechce mieszkać w Rzymie.

Bukarest 4 października. Po uchwaleniu przez Senat żądanego kontyngensu wojskowego i ustawy o podatku ziemnym, zamkniętą została nadzwyczajna sesya przez pełnomocnika księcia.

Konstantynopol 3 paźdz. (*N. fr. Pr.*) W skutku wielkich aresztowań zarządzonych od d. 29 września, miasto zostaje w wielkiem wzburzeniu. Mówią o odkryciu spisku, który zamierzał zamordować sułtana i wynieść księcia Murada (brata sułtana) na tron turecki. Pera ma być siedliskiem tego spisku, a spiskowi mają mieć schadzki w domu osławionej Teresy (czy śpiewaczki?) która również jest aresztowaną. Wykryci niedawno austryaccy fałszerze monety wmieszani w ten spisek, mieli na jego ślady naprowadzić.

Nie doszły nas dzisiaj dzienniki ani listy ze Lwowa. Ograniczyć się więc musimy tak co do czynności sejmowych, jakoteż i relacyi o uczcie wyprawionej w niedzielę na cześć hr. Gołuchowskiego, do telegramów i wiadomości, które doszły nas poprzednio o tym politycznym bankiecie i które podaliśmy wczoraj.

Dymisya Namiestnika Galicyi, którą przyniosła niedzielna *Gazeta Wiedeńska*, zajmuje prawie wszystkie tameczne dzienniki wieczorne z poniedziałku, dziś nas doszłe. Wyjąwszy *N. fr. Presse*, która radować się zdaje, i oświadcza, iż dopiero z urzędowego aktu dowiedziała się, jakoby hr. Gołuchowski zażądaniem dymisyi ubiegł ją, bo według niej w każdym razie byłby ją otrzymał, wszystkie inne dzienniki uważają inaczej ustąpienie hr. Gołuchowskiego i nieupatrują w niem ani tryumfu dla stronnictwa ani wielkiej korzyści dla monarchii. Centralistyczna nawet *Sonn- u Montags Zeitung* pyta, czy rząd jasno sobie zdał sprawę z możebnych następstw tego kroku; ona zaś w prostem swem widzeniu rzeczy nie sądzi, aby ta pierwsza próba w rozwiązaniu sprawy galicyjskiej była zaspokajającą, gdyż usunięcie się od władzy Namiestnika taki mającego wpływ w kraju, nie przyczyni się do uciszenia umysłów. *Wanderer* jakoby w myśli, którą wyraziliśmy w artykule wstępnym, oświadcza, iż znajduje naturalnem, że rząd dał tymczasowego w namiestnictwie galicyjskiem kierownika, gdyż nie łatwo dać hr. Gołuchowskiemu następcę, któremuby zapewniały wpływ w kraju narodowe uczucia, a który oraz dawałby rządowi pewność, że zamiary jego przeprowadzone zostaną. *Zukunft* nawet cytuje *Pester Lloyda*, który zapewnia „że ministerstwo dalekiem było od uwolnienia hr. Gołuchowskiego z własnej inicyatywy, lecz przeciwnie wielce usiłowało skłonić go do pozostania na stanowisku. Namiestnik atoli czuł się zbyt strudzony pośrednictwem między stronnictwami sejmowemi a wiedeńskim rządem centralnym, i upierał się przy żądaniu dymisyi, doradzając rządowi wybranie następcy z kół sejmowych." Dodajemy, że już nie ma mowy w dziennikach wiedeńskich o kandydatach na namiestnictwo galicyjskie, a fmp. Gablentz postąpił, jak pisze *Wanderer*, na kandydata do krzesła prezydyalnego w gabinecie, opróżnionego po księciu Auesrpergu.

Car Aleksander miał odjechać z Warszawy w niedzielę po południu do Petersburga. Owocem dotąd wiadomym pobytu Cara w Warszawie są jedynie pogłoski o nowej przemianie administracyi, a mianowicie, iż gubernie Królestwa po prawym brzegu Wisły byłyby przydzielone do najbliższych gubernij litewskich, a kraj po lewym brzegu Wisły byłby zamieniony w jedną gubernię. Jest to jednak tylko pogłoska.

Najlepszym dowodem tego, że nic w Warszawie nie postanowiono względem spraw europejskich, jak zapowiadano, jest ta okoliczność, że książę Gorczaków, kanclerz rosyjski, nie przybył do Warszawy podczas pobytu tam Cara, lecz dopiero w sobotę stanął w Berlinie i ma jechać prosto do Petersburga. Zapowiadany także przyjazd króla Pruskiego do Warszawy i pobyt jego dłuższy w Skierniewicach nie przyszedł do skutku, lubo w pałacu skierniewickim przygotowano mieszkanie dla niego. Natomiast z tym nieprzyjazdem króla Wilhelma wiążą tę okoliczność, że hr. Bismark wraca do swoich obowiązków kanclerza Związku niemieckiego i pruskiego ministra spraw zagranicznych, lubo miał był on na całą jesień udać się do Anglii. Hr. Bismark uchodzi za przeciwnika przymierza rosyjsko-pruskiego, i że niechciałby, aby Prusy popierały interesa Rosyi i były jej wasalem jak przedtem.

W Hiszpanii po tryumfie rewolucyi zaczyna już być mowa o kandydatach na tron. Mylną zapewne atoli jest wzmianka, aby w ich liczbie znajdował się książę Napoleon. Nietylko dwory obce stawiłyby temu zaporę, ale w ogóle imie Napoleonidów nie jest w Hiszpanii popularne. Skład nowego rządu nie jest jeszcze znany. Lista ministrów podana powyżej w telegramie, nie jest jeszcze pewną; to tylko niewątpliwem, że Serrano będzie albo naczelnikiem gabinetu, albo naczelnikiem rządu tymczasowego. Niepewność panować będzie aż do zebrania się zgromadzenia narodowego. Kierunek republikancki nowej junty madryckiej wskazuje, iż rewolucya przejdzie niejedną jeszcze fazę.

Donoszą nam z Wiednia, że według otrzymanych z Konstantynopola depesz, rząd turecki miał wykryć spisek, w skutku czego aresztowano pewną liczbę osób. Jeden z aresztowanych o udział w tym spisku reklamowany jest przez posła rosyjskiego Ignatjewa, jako poddany rosyjski.

O wiele dalej od tego kilkowyrazowego doniesienia idzie telegram ze Stambułu powyżej umieszczony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 6 października, godz. 3½. Przeszedłszy nad wnioskiem Komisyi propinacyjnej do porządku dziennego, Sejm uchwalił na wniosek Zyblikiewicza: polecić Wydziałowi krajowemu, aby dla sprawy propinacyjnej złożył osobną Komisyę, powołał do niej posłów jak i innych mężów z całego kraju, na których skuteczne rady można liczyć; i zdanie swoje komisyi wraz z projektem ostatecznego załatwienia sprawy propinacyjnej przedłożył sejmowi na przyszłej sesyi. Członkom rady szkolnej uchwalono po 1500 złr. pensyi z upomnieniem się o zwrot ze skarbu państwa. Przerwa dwugodzinna.

Innsbruk 5 października. Podczas obrad w sejmie tyrolskim nad propozycyami rządowemi względem zmiany § 7go ordynacyi gminnej, Greuter wnosi, aby polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie, czy i jak dalece dotychczasowe wykluczenie osób w gminie zamieszkałych od praw członków gminnych było szkodliwem, i aby na przyszły sejm Wydział zdał o tem sprawę. Namiestnik protestował tak przeciw odroczeniu, jak przeciw odrzuceniu ustaw zasadniczych państwa. Pomimo tego wniosek Greutera uchwalonym został 22 głosami przeciw 21.

Tryest 5 października. Sejm pominął przejściem do porządku dziennego oświadczenie deputowanych terytoryalnych, którzy odmówili uczestniczenia na posiedzeniach sejmu, tudzież protestacyę ich przeciw uchwałom sejmu. W rozprawach szczegółowych nad stosunkiem ustaw zasadniczych do statutu tryestskiego, powzięto rezolucyę: aby wysłać delegatów do Rady państwa zastrzegając prawa historyczne Tryestu.

Kopenhaga 5 października. Król zagaił sejm państwa mową tronową, w której nadmienił o kwestyi północnego Szlezwiku: Rokowania między Danią a Prusami nad art. 5 pokoju prażskiego pozostały bez skutku. Obowiązkiem jest naszym nie wchodzić w układy, które nieodpowiadając dążnościom ludności, postawiłyby nas prócz tego w trudnem stanowisku wobec jednego z mocarstw zaprzyjaźnionych. Król wyraża nadzieję, iż Prusy pochwalą te względy i sprowadzą rozwiązanie tej kwestyi z dobrym skutkiem.

Paryż 5 października, wieczór. *Gazette de France* zaprzecza, aby Don Carlos stanął na terytorium hiszpańskiem. *L'Etendard* donosi, że unioniści i progresiści odnieśli zwycięztwo w wyborach do junty madryckiej.

Paryż 5 października, wieczór. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o rokowaniach między Francyą a Holandyą pod względem przymierza handlowego i militarnego.

Madryt 5 października. *Gacetta de Madrid* donosi: Junta przelała na Serranę najwyższą władzę rządową i prawo mianowania ministrów. W stolicy zupełna panuje spokojność.

Madryt 5 października. Utworzenie ministerium wstrzymane jest aż do przybycia Prima, który jutro jest oczekiwany.

Kursa. Wiedeń 6 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·70. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·50. — Pożyczka narodowa 61·80. — Losy z roku 1860 82 60. — Akcye banku 722. — Akcye kred. 206 80. — Londyn 116·—.— Srebro 113 75. — Dukat 5·53.

Paryż 5 paźdz. wieczór. 69·15.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 paźdz	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złp.	108	106
— nowe obr. „	113	10
Listy zast. pol. z kup.	80½	78¾
Banknoty pol. 100złr.	432	434
Ruble ros. za 100 rsr.	158	154½
Talary prs. za 100 tal.	172	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr. .	114¼	112¼
Dukat ważny . . .	5 58	5 42
Napoleon d'or . . .	9 34	9 18
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	68½	66¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	206
„ L. Cz. z całą wpł.	185½	181¾
Listy banku hipot.	86¼	85¾
Wiedeń 5 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	54 25	54 10
„ Pożyczka narod.	62 10	61 90
„ Metaliki na m. k.	56 90	56 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 50	86 25
„ „ czeskie.	93 50	92
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 75	65 25
„ „ bukow.	65 75	65 —
„ „ „ siedmg.	70 75	70 25
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 90	97 70
4% Galicyjskie . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 20	90 90
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	167 —	166 50
„ „ „ 1854	78 —	77 50
„ „ „ 1860	82 70	82 50
„ „ „ 1864	93 50	93 30
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	137 25	137 —
„ żegl. par. na D.	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazy	155 —	150 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary . .	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	716	714
Zakładu kredytow.	206 70	206 50
Żeglugi par. na Dunaju	519 —	518
Kolei półn. Ferdynan.	1867	1862
„ rządowej fr.-a.	254 20	254 —
„ zachodniej c. El.	157 50	157 25
„ Pardubickiej .	146 50	146 —
„ południowej .	184 40	184 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	139 —	138 70
„ Galicyjskiej .	208 25	207 75
„ Czerniow. . .	183 50	183 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	— —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	85 —	84 50
„ (Emis. 1862) „ „	83 75	83 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	118 75	118 25
„ „ „ Emis 1867 „	116 75	116 25
Kol. połud. St. 500 fr.	98 75	98 25
„ Bony 6% 1875-1876.	214 —	213 50
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „	101 50	101 25
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	83 50	83 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
.. — w srebrze „	87 80	87 60

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 30	74 90
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 —	84 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 25	92 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 55	5 54
Złoto *al marco* . .	5 53	5 52
Napoleondory . . .	9 26½	9 26
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 45	9 35
Suweryny angielskie	11 70	11 60
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 85	113 65
Srebro, kupony . .	113 85	113 65
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 3 paździer.		
Dukat holenderski .	5 47	5 42
„ cesarski . . .	5 51	5 47
Półimperyał rosyjski	9 45	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 58	1 57
Talar pruski	1 70½	1 69½
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 75	78 25
Listy zast. banku hip.	86 20	84 75
Obligi indem. b. kup.	65 90	65 40
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	208 —	207 —
„ „ lwow.-czer.	183 75	182 75
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 3 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser. „	79 66	79 33
„ kupon „	— —	1 12⅔
Listy likwidac. „	67 30	67 —
kupon „	— —	1 36⅔
Pożyczka r. 1865 „	136 50	135 75
„ r. 1866 „	133 50	133 —
Kolej warsz. wied. „	65 50	64 75
„ warsz. byd. „	61 50	61 —
„ warsz. teresp.	— —	92 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 1165

Arcybractwo Miłosierdzia
i BANKU POBOŻNEGO
w KRAKOWIE.

Postępując w myśl artykułu 20 Urządzenia Banku Pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich, których dotyczyć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch, i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 16 Listopada i następnych 1868 roku, od godziny 9 rano do 1ej z południa w kamienicy przy ulicy Siennej pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nieodebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością. (1732-z-3)T

Kraków dnia 4 Września 1868.

Prenumeratę na Zurnale mód,

mianowicie:
„**Bazar,**“ illustrirte Damenzeitung.
„**Victoria,**“ illustrirte Muster- und Modezeitung.
„**La Saison,**“ Journal illustré des dames
„**La Mode illustrée,** Journal de la famille — przyjmuje ustawicznie
Księgarnia ***Juliusza Wildta***
w Krakowie. (1729-2)T

Obwieszczenie.

Nr. 6682

W skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 16 Września r. b. do L. 52.377, odbędzie się **na dniu 12 Października r. b.** od godziny 8 rano do 4ej po południu w tutejszem c. k. Starostwie publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert, w celu zabezpieczenia wykonać się mających reparacyj w Nowo-Sądeckim budynku karnym.

Ogólna cena fiskalna wynosi 4.439 złr. 65 kr. w. a.

Pisemne oferty w sposób przepisany wystawione i zaopatrzone w wadyum, wynoszące 10% ceny fiskalnej, mają być wniesione najpóźniej do godziny 3ej z południa w dniu powyżej oznaczonym.

Później wniesione lub też niedokładnie wystósowane oferty, wcale uwzględnione nie będą.

Dotyczące kosztorysy i plany, jako też szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, mogą być przejrzane w biórze tutejszego c. k. inżyniera powiatowego.

O czem się chęć licytowania mających niniejszem uwiadamia. (1747-2-3)T

C. k. Starostwo powiatowe.

Nowy-Sącz 25go Września 1868.

Konkurs.

N. 721.

Przy miejskim Zakładzie sierót jest do obsadzenia posada Dyrektora,
którego zadaniem jest— jako organu wykonawczego Rady miejskiej i działającego imieniem Rady komitetu — prowadzić cały zarząd wewnętrzny Zakładu pod względem ekonomicznym i pedagogicznym.

Z posadą tą, której nadanie nastąpi **prowizorycznie,** połączona jest **roczna płaca systemizowana 600 złr., oprócz wolnego pomieszkania z opałem** w Zakładzie.

Starający się o to miejsce, zechcą **do 30 Października r. b.** wnieść swe podania, wystósowane do Rady miejskiej, na ręce Prezydyum Magistratu, załączyć dowody potrzebnej kwalifikacyi i wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia.

Poszczególne obowiązki Dyrektora określone są w regulaminie Zarządu Zakładu. (1752-1-3)T

Od Prezydyum Magistratu kr. stol. miasta Lwów dnia 30 Września 1868 r.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek; boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia** itp. w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ pana *Redyka — Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (1778-1-))

Wzywa się

pana *Mateusza Grzegorskiego*, byłego leśniczego w Wojutyczach, by we własnym interesie, podał miejsce teraźniejszego swego pobytu, do wiadomości Zarządu ekonomicznego w Nadybach (poczta Sambor). (1813-1-3)T

Obwieszczenie.

Osoba już niemłoda, wydoskonalona w językach obcych, szczególnie w francuskim i angielskim, równie jak w językach i naukach wykładanych w szkołach tutejszo-krajowych, życzy sobie zająć się edukacyą dzieci w domu obywatelskim, tém więcej, że nabyła w tym zawodzie wprawy od najmłodszych lat, i ma zdolności zdawać z niemi egzamina, zacząwszy od pierwszych klas normalnych a kończąc na pierwszych klasach gimnazyalnych, jeżeli tylko znajdzie dom tak szanowny, który ceniąc talenta, nauki i moralne zasady, zechce cenić i osobę posiadające je, i który przy usłudze i wygodach zwykłych w domach obywatelskich zechce zaszczycac jąągratyfikacyą, stosowną do talentów i starań zasłużenia sobie na te. Zatem ktoby z szanownych Obywateli życzył sobie wejść z osobą zgłaszającą się, raczy listy swe adresować: (1814-1-3)T

„**I. F.** poste restante Rzeszów.“

W Państwie Sokołowskiem, 2½ mili od Rzeszowa, jest **kilka Folwarków** do wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość udziela Wny. Rybicki, Adwokat w Rzeszowie, lub Zarząd dóbr w Trzebuśce, poczta Sokołów. (1763-1-6)T

Subjekt z dobremi rekomendacyami i **Praktykant** znajdą umieszczenie w Handlu bławatnym i galanteryjnym *P. Niedzielskiego* w Bochni. (1799-1-3)T

HANDEL WIN
A. Sievers et Com. w Bordeaux,
poszukuje **zdolnego Ajenta** i ofiaruje temuż dobre i stałe stanowisko. Listy franko. (1817-1-2)T

Wielokrotnie doświadczona i zalecona **Maść rupturowa** *Gottlieba Sturzenegera* w Herisan w Szwajcaryi, jest do nabycia w słoikach po złr. 3·20 c. nietylko u wynalazcy bezpośrednio, ale także i u pana **Wiktora Redyka,** w aptece „pod Barankiem“ w Krakowie. (1797-1-3)T

20 do 25 korcy białego dorodnego Koniczu i 4 cetnary chmielu w dobrym gatunku do sprzedania.
Zarząd dóbr Przybówka, poczta *Frysztak*. (1815-1-2)T

KAWĘ po 60: 65, 70 do złr. 1·10 za funt wied., sprzedaje *wschodnio-indyjski Magazyn Kawy w Wiedniu, Graben 29,* „im Innern des Trattnerhofes.“ Zamiejscowym za pobraniem. Przy odbiorze 30 funtów przesyłka na wszystkie stacye kolei żelaznych i statków parowych, bezpłatn. (1751-1-24)

Do sprzedania:
Kamienica narożna, dwu-piętrowa pod L. 262 przy ulicy Sławkowskiej naprzeciw Hotelu Saskiego położona.— Bliższa wiadomość w Handlu p. *J. Bartla* w Rynku. (1744-2-5)T

Realność stanowiąca narożnik ulicy do Kapucynów wiodącej, wprost ulicy Św. Anny, pod L. 2 i 7 położona, a składająca się z pałacu, oficyny z zabudowaniami gospodarskiemi, domku szwajcarskiego, wszystko wśród pięknego ogrodu, oraz domu mieszkalnego z wyjściem na ulicę Krupniczą, w którym obecnie Szkółka miejska się mieści.

Bliższa wiadomość na miejscu.

W dniu 14 Października r. b.
ciągnienie pierwszej klasy przez rząd poręczonego wielkiego
Losowania pieniężnego
z 19.300 wygran, pomiędzy któremi główne wygrane
225.000, 125.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15 000, 10.000, 8 000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 80 po 2.000, 100 po 1.000, 100 po 500 marków itp.
1 cały oryginalny los kosztuje 4 złr.
1 połowa „ „ „ 2 „
1 ćwiartka „ „ „ 1 „
za nadesłaniem gotówki.

Pieniądze wygrane i urzędowe wykazy wygran rozsyłam natychmiast po rozstrzygnięciu; prospekta bezpłatnie. Rozumie się, że usługa jest szybką i rzetelną. Upraszam zgłosić się wprost do podpisanego.

L. S. Weinberg,
Kantor bankowy i wekslowy
(1812-2-3) w Hamburgu.

J. W. LUSTIG w Lipsku,

Handel zbożowy i płodów surowych,
uskutecznia najkorzystniej sprzedaż poruczonych mu przesyłek w drodze komisowej i udziela na nie **stósownych zaliczek.** (1386-8-12) T

kute przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

(1334-1-50)

Waga dziesiętna, kuta. 4-łątna. **Wagi huśtające.**

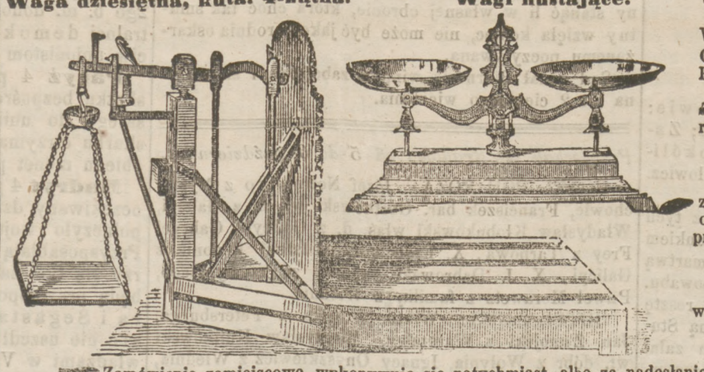

Czworokątnego kształtu z 8-letniem zaręczeniem są po następujących cenach do nabycia:

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 centr.
Cena - - - -	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr.

Potrzebne do tych Wag funty, dostarczam po najtańsz. cenach

Również wykonywam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balance), które są bardzo trwałe i praktyczne, na których gdziekolwiek są postawione, ważyć można:

Wytrzymałość:	2	4	10	20	30	40	60	80 funt.
Cena	9	12	16	22	26	30	35	40 złr.

Także wykonywam i mam na składzie **Wagi dla bydła** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, świnie, cielęta, owce, z kutego żelaza, badane i stęplowane przez c. k. urząd próbierczy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem:

Wytrzymałość	15	20	25 cetn.
Cena	100	120	150 złr. wraz z funtami.

Nareszcie wyrabiam **silne Wagi mostowe,** aby na nich ważyć obład. wozy ciężar. z kutego żelaza, z 10-letn. zaręczeniem:

Wytrzymałość	50	60	70	80	100	150	200 cetn.
Cena	350	400	450	500	550	600	750 złr.

Zamówienia zamiejscowe wykonywują się natychmiast, albo za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości koleją.

L. Buganyi, Fabrykant wag i ciężarów wagowych. **Główny Skład w Wiedniu, Stadt, Singerstrasse N. 10. Fabryka, V., Griesgasse N. 32** und Hundsthurmerstrasse **89.**

Drzewka owocowe:

wysokopienne grube Jabłonki 100 sztuk 25 tal.; Gruszki 100 sztuk 28 tal.; Wiśnie 100 sztuk 25 tal.; Śliwki 100 sztuk 30 tal.;— na tę jesień do przesadzenia, wszystkie w najszlachetniejszych gatunkach, są w znacznej ilości do sprzedania. Opakowanie policza się po własnych kosztach. Katalogów udziela się na żądanie bezpłatnie.

Juliusz Monhaupt,
właściciel szkółek drzewnych
w Wrocławiu. (1807-1-2)

KOTWICA („der Anker“),
Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent
w Wiedniu, Kolowratring N. 3, w domu własnym,

przyjmuje za stałemi premiami i pod najkorzystniejszemi warunkami ubezpieczenia kapitałów wypłacalnych za życia lub też po śmierci zabezpieczonego z uczestnictwem zysku lub bez takiego. Członkowie, którzy na przypadek śmierci z uczestnictwem zysku w roku 1862 zabezpieczyli się, otrzymają w roku bieżącym 20% zysku.

Założone przez „Kotwicę“ obopólne asocyacye na przeżycie, okazują się w skutek pomnożonych wkładek, przez dobijanie do kapitału półrocznych odsetek, nareszcie przez wzajemne spadkobierstwo członków, jako nader korzystne do ulokowania kapitałów dla przeżyjących wspólników, kwalifikując się szczególnie do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Stan ogólny 31go Grudnia 1867 (podług ostatniego bilansu rachunkowego na dniu 3im Czerwca 1868)

6.7887 zabezpieczeń z zabezpieczonym kapitałem w kwocie . 67,643.911 złr. 53 kr.
a z zabezpieczonemi rentami w kwocie . . . . . 73.110 „ 74 „
Stan wzajemnych asocyacyj na przeżycie, tudzież zabezpieczeń dzieci z końcem Kwietnia 1868: . . . . 38.225 deklaracyj w kwocie 31,309.423 złr. 94 kr.
Fundusz gwarancyjny **około 10 milionów złr.**
Wypłaty w skutek przypadków śmierci od 1 Stycznia 1859 do końca Grudnia 1867: 1.094 polisów, w kwocie 3.303.441 złr. 10 kr. (1403-10-13T

Prospektów, taryfy, jak również wszelkie inne pożądane objaśnienia, udzielamy my i ajenci nasi na prowincyi z największą gotowością.

Jeneralna Ajencya „Kotwicy“ dla Galicyi, Bukowiny i Szląska. — Bióro: Plac św. Ducha Nr. 43 we Lwowie.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów. Bazar Tapetów.

Nowo otworzony
Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój
wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych
za rulon od **15 cent.** i wyżej. (1764-2-24)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.

F. J. FISCHER.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Liebig's Extract of meat Company Limited London.
(Liebig's Fleisch-Extrakt).
Liebiga Ekstrakt mięsny,

jedyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki, poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych — jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych Aptekach i handlach w państwie Austryackiem po cenie: Słoik wagi angielskiej

1 funt	½-funta	¼-funta	⅛ funta
złr. 7,	złr. 3·60,	złr. 1·90,	złr. 1.

Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki:

w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka,*** Stadt, Hoher Markt N. 1, „Zum schwarzen Hund;“
w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (1422-16)

Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Southampton za pomocą pocztowych statków parowych:

Germania	we **Środę**	30 Września	**Cimbria**	we **Środę**	21 Październ.
***Teutonia**	w **Sobotę**	3 Październ.	**Westphalia**	dto	28 dto
Allemania	we **Środę**	7 Październ.	**Borussia**	w **Sobotę**	31 dto
Holsatia	dto	14 Październ.	**Silesia** (w budowie)		

z rana

Okręta oznaczone * nie dopływają do Southampton.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100.** Międzypokład **50** tal. Zacząwszy od 19 Sierpnia cena na między-pokładzie podniesioną będzie na 55 tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześćciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1761-1
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

Oraz między **Hamburgiem** i **Nowym Orleanem,**
na wycieczkę do **Havru i Havanny** — i napowrót z **Havanny,** dotykając **Southampton**

Saxonia	w Czwartek	1 Października	**Saxonia**	w Czwartek	31 Grudnia
Bavaria	w Niedzielę	1 Listopada	**Bavaria**	w Poniedziałek	1 Lutego 1869
Teutonia	we Wtorek	1 Grudnia	**Teutonia**	dto	1 Marca „

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 200 — druga kajuta tal. 150 — Między-pokład talarów pr. 55.
Cena przewozu towarów: Ł. 2· 10 od beczki 40 stopach sześćc. z opuszcz. 15% Primage.
Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca **Millera** w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geislofer*** w WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Winogrona

zupełnie dojrzałe, odpowiednie na kuracyę, wysyłane bywają codziennie świeże pocztą lub koleją w każdej ilości za pobraniem należytości, z Magazynu ekspedycyjnego
Chr. Pedroni,
Handlarza owoców i łakoci w Wiedniu,
(1635-11-12) Praterstrasse Nr, 18.

Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr Zamawiając hurtownie należy dołączyć miarę w 4h kawałkach papieru. 1) Obwód piersi i pleców wzięty pod ramię. 2) Obwód stanu 3) Obwód bioder. 4) Długość od spodu ramienia do stanu. Miara ma być brana na osobie w sukni. (1579-8-12)T

Intelligientni w zawodzie kupieckim,
wykształceni młodzi ludzie, posiadający znajomość języka niemieckiego, znajdują korzystne umieszczenie w bardzo znacznym Zakładzie fabrycznym. — Oferty z objaśnieniem o poprzedniem zajęciu, wraz z fotografią przyjmują pod literami ***O. V. 364 Haasenstein i Vogler*** w Wiedniu, Wollzeile, 9. (1759-1-3)T

Eau de Mélise de Carmes,

woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apoplexyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (1781-18-24)

Skład główny w Paryżu u p. ***Boyer,*** przy ulicy Taranne N. 14, — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

Licytacya koni w Stanisławowie.

Dnia 26 Października r. b. odbędzie się licytacya koni ze stada Wgo Mysłowskiego w Koropcu, do Stanisławowa sprowadzonych, mniej więcej 38, mianowicie: 3 ogiery pełnej krwi angielskiej, 4—5 lat wieku; 8 klaczy matek pełnej krwi angielskiej od 3—4 lat i starsze; 6 klaczy matek oryentalnego pochodzenia, stadnych; 10 klaczy gniadych 4—5-letnich poczęści siadanych, poczęści zaprzęganych; 6 sztuk młodzieży od roku do trzech lat.

Zaprasza się niniejszem Szanownych interesowanych do brania udziału w tej wysprzedaży, oraz zwraca się uwagę, że ród i pochodzenie wzmiankowanych koni należy do pierwszej klasy krwi szlachetnej. (1760 1-2)T

Zarządca stada w Koropcu:
Egment Bicht, w. r.

Okulary **łupkowe** (Mica)

chroniące oczy od wszelkich szkodliwych wpływów,

Cylindry łupkowe (niepękające) do lamp,
poleca Handel pod firmą:
A. Biasion w Krakowie,
gdzie okulary wszelkiego gatunku dobierają się sumiennie do każdego wzroku i podług przepisów pp. Lekarzy Okulistów. (1617-6)T

W domu pod L. 238/369 przy ulicy Szczepańskiej jest do najęcia **Lokal** na pierwszem piętrze, składający się z 5 Pokoi, Przedpokoju i Kuchni — Wiadomość u właścicielki. (1809-1-)

MONOGARFIA HEMOROIDÓW.
Wykład praktyczny tej słabości.
Dzieło Dr Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleśc we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. — Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach publicznych we Francyi, potwierdzone zostały przez Wydział lekarski w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P Piotra Mikolasza. (178 .13 36)T

Zmiana lokalu.

Donosząc Szanownej Publiczności, że zajmowany przeze mnie dotąd ogród Angielski na Wesołej opuściłem, mam zaszczyt rówcześ ie oznajmić, że otworzyłem moje ogrodownictwo na Piasku, przy ulicy Karmelickiej N. 53.

Składając niniejszem podziękowanie za udzielone mi dotychczas zaufanie, dołączam prośbę, aby mnie Szanowna Publiczność i nadal w mym nowym Zakładzie raczyła swem zaufaniem obdarzać.

Jan Leisner,
(1697-.3) Ogrodnik handlowy.

Handel Nasion i Owoców
Edmunda Stolca
w Krakowie, Plac Maryacki,
poleca świeżą przesyłkę
Harlemskich
Cebul kwiatowych
jako to: **Hijacyntów, Narcyzów, Lilij,** i t. p., po najtańszych cenach. (1717-2-3)

Majątku ziemskiego
w wartości od 40 do 80 tysięcy złr.
poszukuje się w Zachodniej Galicyi za opłatą połowy w gotówce, a reszty w ratach — lub w zamian za mniejszą wioskę, z dopłatą reszty. — Życzący sobie wejść w ten interes, raczą przesłać dokładny wykaz majątku wraz z warunkami kupna pod adresem **A. B.** poczta Gdów. (1720-2-5)

Urzędnik gospodarczy,
żonaty, poszukuje umieszczenia od 1go Października r. b. przy gospodarstwie lub jako **Gorzelnik.** Lis y uprasza adresować ***H. Z.*** poste restante Krzeszowice. (1764-3)

Górnik, (ukończony Akademik), będący od roku w praktyce w jednej z większych hut (Rails-Tyresblech), obznajomiony z odlewem żelaza, wyrabianiem cegły ogniotrwałej, cynku, poszukuje posady. (1707-2-3)

Listy pod adresem: „Glück auf“ T. K., poste restante Cieszyn.

HEMOROIDY,
nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY
p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. 1780-18-24T

Odznaczony medalem
Uniwersalny Aparat mierniczy
Dra Jerzego Schmidta **w Wiedniu,**
Margarethen, Grüngasse N. 21, *et Gebr. Brünner*, Wien, Heinrichshof. — (Cena 12 złr. 32 cnt. srebrem), odmierza i odważa bez wagi i lejka tylko za obrotem kurka; olej, naftę według miar i wag prawie wszystkich krajów, od ¼ funta. kilo, mass, litra, kwarta itd. do 100 funt. cłowych itd., wydzielając je ze swego wnętrza bezpośrednio do innego naczynia, jest bezpiecznym od ognia, zdolnym do ogrzana i zarazem jest najpiękniejszym, najlepszym i najtańszym aparatem do nafty oleju.

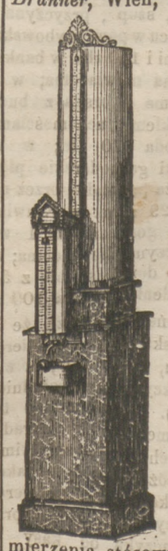

Uniwersalny łokieć
(tegoż), wielkości jaja, — (cena 1 złr. 10cent. srebr.)

Jednoczy w sobie miary na łokcie i stopy prawie wszystkich krajów w naturalnej wielkości do mierzenia stósowne; zastępuje miary łokciowe i calowe prawie wszystkich krajów świata, mierzy na miary francuskie, angielskie, rosyjskie, pruskie, austryackie, włoskie, amerykańskie, chińskie, indyjskie itp.

Bliższa wiadomość u wynalazcy. (1762-4-10)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*